W pracy i walce o trwały pokój, o lepszą przyszłość wszystkich dzieci — Czuwaj!

Cena 10 złotych

Świat MŁODYCH

Nr 21 (69) Warszawa, 29.V.50 r

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ I SZKOLNEJ

NASZE PRAWO

HARCERZ KOCHA POLSKĘ LUDOWĄ I SŁUŻY JEJ CAŁYM SWYM ŻYCIEM

Harcerz czujnie strzeże dobra Polski Ludowej, zwalcza tych, co przynoszą Jej szkodę. Swoją pracą w szkole i drużynie pomaga ludowi pracującemu, gospodarzowi naszego państwa, budować szczęście Ojczyzny. Harcerz poznaje dzieje swego kraju. Z życia najlepszych Polaków uczy się ofiarności i męstwa w walce o sprawiedliwość społeczną, wytrwałości i poświęcenia w codziennej pracy dla Polski.

HARCERZ W SZEREGACH POSTĘPOWEJ MŁODZIEŻY ŚWIATA WALCZY O POKÓJ I WOLNOŚĆ NARODÓW

Harcerz nienawidzi krzywdy społecznej i wyzysku. Pomaga wszystkim walczącym o sprawiedliwość społeczną. Poznaje życie i kulturę innych narodów, ich dzieje i walkę o postęp. Umacnia naszą przyjaźń ze Związkiem Radzieckim. Jest bratem młodych pionierów, przyjacielem ludzi pracy na całym świecie.

HARCERZ SZANUJE LUDZI PRACY I UCZY SIĘ OD NICH

Harcerz pracuje z zapałem, sprawnie i wytrwale. Bierze przykład z przodowników i racjonalizatorów pracy. Umie gospodarować swoim czasem. Jest uczynny. Sam sobie radzi w domu i pomaga rodzicom. Razem z kolegami podejmuje pożyteczne, choćby nawet trudne zadania, wypełnia je dokładnie i na czas. Nie szczędzi sił, aby pracą w szkole, w swojej wsi czy mieście przyczynić się do wykonania planu sześcioletniego.

HARCERZ DOBRZE SIĘ UCZY

Harcerz przoduje w nauce i dba o dobre wyniki całej klasy. Pilnie uważa na lekcji, sumiennie odrabia zadania. Razem z całą drużyną troszczy się o wspólną własność swojej szkoły i pomaga nauczycielom w pracy.

Harcerz wie, że wiedza pomaga nam ulepszać życie. Sam chętnie zdobywa nowe wiadomości i dzieli się z kolegami.

Książka jest jego nieodłącznym przyjacielem

HARCERZ POZNAJE ŻYCIE PRZYRODY I UCZY SIĘ GOSPODAROWAĆ JEJ SIŁAMI

Harcerz pomnaża bogactwa swego kraju i cieszy się jego pięknem. Dowiaduje się jak żyją rośliny i zwierzęta. Poznaje zdobycze techniki, uczy się kierować siłami przyrody na pożytek ludzi. Ochrania pola, lasy i ogrody przed szkodnikami.

Zdobywa umiejętności techniczne i stosuje je w pracy. Pomaga wszystkim zrozumieć, jak nowe wynalazki i odkrycia ulepszają życie człowiekowi.

HARCERZ ZAPRAWIA SIŁY DO PRACY I OBRONY KRAJU

Harcerz gimnastykuje się codzień, z ochotą uprawia sporty i zdobywa oznakę sprawności fizycznej. Na wycieczkach i w marszach hartuje się i uczy przezwyciężać przeszkody. Jest odważny i wytrwały. Zwalcza złe przyzwyczajenia, które osłabiają siły i wolę: nie pali tytoniu, nie pije alkoholu. Jest zawsze czysty, stara się być zdrowy i silny i pomaga w tym innym.

HARCERZ JEST DOBRYM KOLEGĄ I NIEZAWODNYM TOWARZYSZEM PRACY

Harcerz robi wszystko, żeby praca jego zespołu dała jaknajlepsze wyniki, wzbogaca ją własnymi pomysłami.

Rzetelnie wypełnia powierzone mu zadania i chętnie pomaga innym.

Otwarcie wskazuje kolegom ich błędy, przyznaje się odważnie do swoich i stara się je naprawić.

Dba, żeby w jego klasie, zastępie i drużynie praca szła zgodnie i wesoło.

HARCERZ DBA O HONOR SWOJEJ ORGANIZACJI

Harcerz swoim zachowaniem zdobywa przyjaźń i szacunek ludzi. Mówi zawsze prawdę i dotrzymuje słowa.

Opiekuje się młodszymi, pomaga innym w potrzebie. Jest uprzejmy i uczynny. Stoi zawsze na straży wspólnego dobra.

Dzielnie przezwycięża trudności. Nie chwali się swoim postępowaniem, ale przekonuje czynem, że można na nim polegać.

HARCERZ PRZYGOTOWUJE SIĘ DO PRACY W SZEREGACH ZWIĄZKU MŁODZIEŻY POLSKIEJ

Harcerz wie, że ZMP przewodzi całej młodzieży polskiej w pracy dla budowy socjalizmu. ZMP-owców uważa za starszych braci, razem z nimi pracuje i uczy się od nich.

Stara się być godnym przyjęcia w ich szeregi, gdy dorośnie.

PRZYRZECZENIE

Przyrzekam uroczyście wobec kolegów i narodu polskiego uczyć się i pracować dla dobra Ojczyzny i sprawy socjalizmu. Przyrzekam wiernie przestrzegać prawa harcerskiego, całym sercem zawsze i wszędzie służyć Polsce Ludowej.

WŁADYSŁAW MATWIN

Przewodniczący Zarządu Głównego ZMP

Pokój zwycięży wojnę

Za kilka dni, 1 czerwca, wszystkie dzieci w naszym kraju będą miały swoje święto. Jest to święto nie tylko polskich dzieci, ale również dzieci w innych krajach, w Związku Radzieckim, w Chinach, na całym świecie. Jest to Międzynarodowy Dzień Dziecka.

Ten dzień — to nie tylko święto dzieci. Weźmie w nim udział również starsza młodzież i dorośli, wszyscy przyjaciele dzieci, wszyscy uczciwi ludzie na świecie, którzy chcą, żeby dzieciom było dobrze.

Dzieci mają wielu przyjaciół we wszystkich krajach. Ale mają również wrogów. Są to ci panowie bankierzy i fabrykanci, którzy sprawują władzę w krajach kapitalistycznych, a przede wszystkim w Ameryce i przygotowują nową wojnę, żeby powiększyć swoje zyski i gwałtem zmusić miliony ludzi, aby na nich pracowali.

Dotychczas ludzie nie mogli poradzić sobie z nimi i prowadzili oni jedną wojnę za drugą, co jedna to straszniejsza. Gdyby podpalaczom wojennym znowu udało się doprowadzić do wojny, stałoby się wielkie nieszczęście. Zginęłyby miliony ludzi, wiele dzieci zostałoby sierotami i kalekami, życie byłoby bardzo ciężkie i smutne.

Ale teraz ludzie nie są już tacy bezsilni wobec handlarzy śmierci, jak dawniej. Swego czasu ludzie nauczyli się zapobiegać pożarom i powodziom. Tak samo można przeszkodzić wojnie. Trzeba tylko, żeby wszyscy obrońcy i zwolennicy pokoju połączyli się razem, a na pewno potrafią oni odpędzić podpalaczy. W tym celu właśnie wszyscy ludzie dobrej woli na całym świecie i również w naszym kraju podpisują się obecnie pod Apelem Pokoju.

Podpalacze wojenni są najgorszymi wrogami dzieci. Dlatego Międzynarodowy Dzień Dziecka będzie dniem połączonych wysiłków wszystkich obrońców pokoju, starych i młodych, aby ocalić świat przed nową wojną. Podpalacze wojenni są bogaci, ale jest ich tylko garstka i wszyscy ich nienawidzą. A obrońcy pokoju — to wszyscy uczciwi ludzie na świecie. Po ich stronie jest prawda. Dlatego pokój na pewno zwycięży wojnę.

JERZY BEREK
Przewodniczący ZHP

Przyrzekamy

Już wkrótce harcerki i harcerze w całej Polsce złożą uroczyste Przyrzeczenie. W ten sposób zadokumentują wobec kolegów, rodziców, nauczycieli i przedstawicieli społeczeństwa, że znają Prawo Harcerskie i świadomie przyjmują je, jako wytyczną swego postępowania.

Harcerki i harcerze!

Moment ten będzie dla każdego z Was i dla całej organizacji niezwykle doniosły, dlatego należy zastanowić się:

Czy wszyscy są do tego dobrze przygotowani?

Czy wszyscy znają dobrze treści, jakie prawo zawiera?

Czy wszyscy są świadomi obowiązków, jakie na siebie biorą, składając Przyrzeczenie?

Zdaje się, że na każde z postawionych pytań możecie odpowiedzieć: tak.

Świadczą o tym Wasze liczne wypowiedzi na łamach „Świata Młodych" oraz zbiórki, jakie odbyły się lub jeszcze odbywają we wszystkich drużynach.

Wszędzie dziewczęta i chłopcy, zapytani: jakim powinien być harcerz? — odpowiadali swoimi słowami w sposób prosty, wymieniając cechy, które winny znamionować harcerza — najmłodszego pomocnika klasy robotniczej w budowie Polski Socjalistycznej.

A kiedy następnie odczytano proponowany tekst nowego Prawa, to okazywało się, że to właśnie co tu powiedziano, już uprzednio — w innych może słowach — wypowiedziała drużyna.

Czyż mogło być inaczej?

Przecież wszystkie drużyny przez swoją pracę, cegiełka po cegiełce budowały nasze nowe Prawo

Przecież mówiliśmy nieraz: „Nowe Prawo rośnie w pracy naszych drużyn..."

Tysiące harcerzy zadokumentowało w klasie, w domu, w świetlicy, przy różnych pracach, że są i chcą być najwierniejszym pomocnikiem klasy robotniczej, tej klasy, która wciela w życie najpiękniejsze ideały najlepszych synów Polski.

Taka postawa jest wyrazem głębokiego patriotyzmu. Rozumie to każdy harcerz, każda harcerka, przyczyniając się swą pracą do budowania na świecie prawdziwego braterstwa wszystkich ludzi, walczących o lepsze jutro.

Tydzień ŚFMD, który zajął poczesne miejsce w pracy drużyn, pokazał nam, jak wiele możemy się jeszcze nauczyć od naszych przyjaciół — pionierów ze Związku Radzieckiego, zbliżył nam pracę i życie kolegów z krajów demokracji ludowej. Tydzień ten pokazał nam również, że tylko wspólna walka z krzywdą i wyzyskiem jest w stanie zapewnić radosne dzieciństwo milionom dzieci na całym świecie.

Walczyć o wolność, o sprawiedliwość, walczyć o szczęście człowieka — to znaczy budować pokój wbrew tym, którzy chcą rozpętać wojnę.

Uczestnikiem tej walki jest każdy z Was, harcerze i harcerki, przez sumienną pracę w szkole, przez chętne podejmowanie pożytecznych zadań, przez dokładne ich wypełnianie. Uczycie się tego od ludzi pracy, którzy z zapałem realizują nasz Plan 6-letni.

Wszędzie i zawsze pamiętajcie, że Waszym najważniejszym obowiązkiem jest nauka. Ona pomaga ulepszać życie, ona jest najpotężniejszym orężem w walce o lepsze jutro.

Powstały już pierwsze harcerskie ośrodki metodyczne, które pomagają drużynom w ich pracy, specjalnie w dziedzinie zdobywania wiadomości z przyrody i techniki. Wiele drużyn zakłada u siebie w szkole kółka zajmujące się tymi zagadnieniami. Pomocne tu będą nasze prace prowadzone w czasie letnich obozów. Wszystko to ma na celu stałe podnoszenie umiejętności, stałe pogłębianie wiedzy, tak, byście w przyszłości mogli przyczynić się do dalszych wynalazków i odkryć, ulepszających życie człowieka.

Sport i wychowanie fizyczne, tak bardzo potrzebne dla rozwoju młodego organizmu, zajmują ważne miejsce w naszej pracy. Wyrazem tego są nie tylko wielkie imprezy w rodzaju zawodów łuczniczych w Warszawie, czy narciarskich w Zakopanem. Dziś już wszystkie drużyny zajmują się wychowaniem fizycznym, bo każdy harcerz wie, że należy dbać o zdrowie, że trzeba stale zaprawiać siły do pracy i obrony kraju.

W naszej wspólnej pracy, w nauce i walce uczymy się koleżeństwa. Coraz pełniejsze jest już dziś zrozumienie, że prawdziwe koleżeństwo nie boi się krytyki, ale też wymaga odważnego przyznania się do własnych błędów i naprawienia ich.

Tak pojmując koleżeństwo drużyny nasze i zastępy pracują coraz lepiej. Praca idzie zgodnie i jest radosna. Pracą naszą, naszymi postępami w nauce, naszą postawą i zachowaniem dbamy i dbać będziemy o honor naszej organizacji — młodszego brata ZMP — i najmłodszej gwardii budowniczych Polski Socjalistycznej.

Oto nasze nowe prawo — oto treść naszej pracy.

Czy jest w tym coś nowego, coś nieznanego, obcego? Nie.

Treść nowego Prawa jest nam bliska, treść nowego Prawa jest naszą własnością. Treść nowego Prawa żyje już od dawna w pracy setek tysięcy harcerek i harcerzy w całej Polsce.

Złożycie więc za parę dni uroczyste Przyrzeczenie, zobowiązecie się wytężać wszystkie siły w budowaniu lepszego jutra dla wszystkich ludzi pracy na całym świecie, przyrzeknicie wobec kolegów uczyć się i pracować dla Polski Ludowej, dla sprawy Socjalizmu, dla sprawy pokoju i wolności.

Przyrzekniecie...

Ludzie pracy w Polsce z powagą przyjmą te słowa Waszego Przyrzeczenia, z wiarą, że je dotrzymacie.

Wasi starzy Koledzy zetempowcy, dopomogą Wam w tym.

„Gdy nowy ład zwycięży— nasz młody zabrzmi śpiew"

Anna Pawłowska

NIE ma dziś w Warszawie placu Kercelego, popularnego niegdyś „Kiercelaka". W tym miejscu zbiega się po prostu ulica Przyokopowa z Trasą W — Z. Jest słońce, trawa i nowe domy młynowskiego osiedla. Ale dość dawno temu, wtedy gdy najstarsi z Waszego zastępu byli jeszcze zupełnymi pędrakami, właśnie ów „Kiercelak" był miejscem wielu robotniczych manifestacji. A wyglądał zupełnie inaczej. Ponury, brudny plac zastawiony straganami. Można tam było wszystko sprzedać i kupić. Nędza zamieszkująca tę dzielnicę nie bardzo miała za co kupować, natomiast sprzedawała na życie wszystko, co tylko sprzedać się dało. Jednej tylko rzeczy nie sprzedawano tam: robotniczej woli walki, bo tej kupić nie można za żadną cenę.

Latem 1927 roku plac ten zaroił się dziećmi. Tak. Stałe miejsce robotniczych wieców wypełnione było dzieciarnią. Podobno było ich prawie 1.500. Były transparenty, były pieśni twarde i groźne, była i policja. Wszystko, jak podczas manifestacji dorosłych. Policja czekała u wylotu ulic, aby w pewnym momencie skoczyć z pałkami i karabinami. Słowa pieśni nie były radosne: „Wzrastać będziemy w trudzie i znoju, zawsze gotowi stanąć do boju" i „Chowanym na ulicy, wnętrzności szarpie głód". A transparenty wołały: „Żądamy zniesienia pracy dzieci do lat 15!". „Żądamy dla każdego dziecka bezpłatnej szkoły"!

Był to obchód Międzynarodowego Dnia Dziecka. Tak, tego samego święta dzieci, które radośnie obchodzimy w tym roku. Organizowała je Dziecięca Organizacja Rewolucyjna „Pionier", pozostająca pod opieką Komunistycznej Partii Polski.

Wychowanym na ulicy malcom, rzeczywiście głód szarpał wnętrzności. 12-letni chłopcy pracowali po 10 godzin na dobę w fabrykach obuwia. Szkoła pozostawała w świecie marzeń — ojciec nie miał pieniędzy na opłatę. „Pionier" walczył. O dzieciństwo, o chleb, o naukę.

Tak łatwo jest pójść do kiosku i poprosić o nowy, pięknie ilustrowany, barwny numer „Świata Młodych". Rzadko i nieregularnie można było dostać do rąk niewyraźne, zamazane a przecież tak drogie stroniczki „Pioniera". Dawniej był jeszcze drukowany. Na złym papierze i bez fotografii, ale drukowany. Coraz częściej bolały białe plamy, coraz gęściej żarły go zęby konfiskaty. Potem już tylko powielano go. Trzeba go było kryć przed obcymi. Mógł przynieść bezrobocie ojca, więzienie, nawet śmierć. W mały, dziecinny świat pionierów wtargnęło groźne słowo „Nie-le-gal-nie". I zbiórki były nielegalne, i pozdrowienie „Bądź gotów", i pismo.

Przy szkołach na robotniczych przedmieściach, przy fabrykach powstawały nielegalne zastępy pionierskie.

„ZASTĘP pionierski — to grupa dzieci wydarta wpływom ulicy".

Teren najniewinniejszej zabawy — rynsztok, śmierdzące zaułki. Od 5 roku życia papierosy. Od 10 — wódka. Kuszą cudze strychy z suszącą się bielizną, którą można natychmiast sprzedać na „Kiercelaku". Sprzedać i najeść się. Najeść się do syta świeżych chrupiących bułek od straganiarki na rogu.

A w „Pionierze" nie wolno. Nie — nie zabraniają. Tu żaden zakaz nie pomógłby. W „Pionierze" tłumaczą. Każde robotnicze dziecko zepsute, zdemoralizowane — to dla nich, dla „tamtych" — radość. Każdy młodociany w domu poprawczym, w więzieniu — to dla „nich" triumf.

Na zbiórkach pionierskich mały obszarpaniec staje się człowiekiem. Świadomym swoich spraw i swoich obowiązków. Wie, czego powinien żądać. Za co należy się głucha nienawiść rządowi, który nie daje szkół, który zabiera ojcu pracę, który małego człowieka zamienia w „dziecko ulicy".

„ZASTĘP pionierski — to szkoła życia zbiorowego"

Ulica uczy nienawiści. Ulica uczy „wilczych" praw. Za wiele własnych trosk ma „dziecko ulicy", żeby myśleć o innych, o jeszcze mniejszych, o jeszcze słabszych. Gazeciarz przegania ze „swojego" rogu mniejszego gazeciarza. Zbieracz niedopałków gna ze „swo-

(Dokończenie na str. 10)

KOŁO zetempowskie, do którego należy Franek Tkaczek, opiekuje się drużyną harcerską, pomaga jej w codziennej robocie, daje wskazówki. Teraz, kiedy zbliża się czerwiec, a z nim Międzynarodowy Dzień Dziecka — zetempowcy postanawiają pomóc harcerzom w przygotowaniu wieczornicy.

Franek Tkaczek zna się na robocie świetlicowej i jest specem od wszystkiego, co choć trochę „pachnie" teatrem.

Harcerze wybierają do deklamowania na wieczornicy między innymi wiersz **Włodzimierza Majakowskiego, w tłumaczeniu Anatola Sterna pt. „Wywleczcie przyszłość".**

Pierwszą próbę zarządza Franek dopiero wtedy, gdy już wszyscy umieją wiersz na pamięć.

— Staniecie wszyscy w jednym szeregu trzymając się za ramiona. Najwyższy i najpoważniej wyglądający z was wszystkich zacznie mówić głośno i pewnie:

"Przyszłość
nie legnie przed wami
jak dar.
Jej bliskość
siłą swą mierzysz.
Za kark ją, młodzieży, za kark!
Za ogon ją chwytaj, pionierze!"

I wtedy odezwie się pierwszy z szeregu, najpierw cicho, potem coraz mocniej:

„Komuna
nie księżniczką baśniową,
Żeby noce
marzeniem ci trula.
Obmyśleć,
wyliczyć,
wycelować —
I iść,
pamiętając o szczegółach."

Trzeci chłopiec powie:

„Komunizm
to nie tylko
pot na roli
i maszyn zgrzyt.
Możesz go znaleźć
w każdej chwili,
to zwyczaje,
rodzina,
byt."

Teraz odpowiedzą wszyscy, skandując wyraźnie, równo.

„Kto się lubuje
w „psiakrewach"
i klnie,
na znak,
że jest morus,
kto przy pisku jazzowym
omdlewa —
ten
do przyszłości
nie dorósł!
Można
przy kaemie
być lata —
lecz bój
jest nie tylko
na froncie!
Nie mniej
groźny jest
domu atak —
przed nim
komuny
dziś brońcie!"

I znów głos zabiera jeden z chłopców:

„Kto śpi
w papierowych róż wstęgach,
kto w sobie nie znalazł
oporu —
ten do życia
nadchodzącego
potęgi
jeszcze
tymczasem
nie dorósł!"

Wiersz kończą wszyscy — najpierw mówią cicho, jakby do siebie, a potem przy słowach **„odzież naszych dni"** chór głosów rośnie, wzmacnia się — tak, że ostatnie słowa brzmią jak okrzyk:

„Bytu mól czyni szkody niemałe —
z czasem jest jak z futrem, gdy leży.
Odzież naszych dni zależałych
wytrząśnij dobrze — młodzieży!"

ŚWIĘTO NAJMŁODSZYCH OBYWATELI

WOJCIECH KRASUCKI

DNI pierwszy i czwarty czerwca przejdą u nas jako jedno święto najmłodszych obywateli kraju.

Przejdą jako **święto pokoju,** bo tylko w warunkach pokojowych zapewniony jest rozwój dziecka.

Przejdą jako **święto przyjaźni międzynarodowej** — bo we wspólnej walce wszystkich narodów o pokój i socjalizm, w walce, której przewodzi Związek Radziecki wywalczyć można wolność narodów i wolność ich przyszłości — dzieci.

Przejdą jako **święto wdzięczności najmłodszych Polek i Polaków dla ich Prezydenta i Rządu, dla wspaniałej Partii Narodu — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej,** bo właśnie Rząd i Partia stworzyli dla dzieci w Polsce takie warunki rozwoju, jakie są możliwe tylko w państwie budującym socjalizm.

Przejdą wreszcie dni 1 — 4 jako **wielki apel harcerski** — bo właśnie 4 czerwca uroczyście przyrzekną harcerki i harcerze, **że będą służyć ludowej ojczyźnie, że będą wiernymi pomocnikami klasy robotniczej.**

Kiedy dwa lata temu drużyny harcerskie wyszły po raz pierwszy do Harcerskiej Służby Polski Ludowej — z radością patrzyły na nie oczy budowniczych państwa.

Dwa lata pracy, rok wielkich przemian organizacyjnych, nauki, dyskusji — musiały znaleźć wyraz w legitymacji harcerskiej, którą jest prawo.

Nie mogło być i nie było taką legitymacją stare prawo harcerskie. Nie nakreśliło ono najistotniejszych obowiązków ucznia — harcerza: uczenia się, pracy zespołowej, pracy społecznej, koleżeństwa. **Jako powstałe w ustroju wyzysku kapitalistycznego,** nie mogło uczyć dotychczasowe prawo miłości do wszystkich sił postępu, pokoju i budownictwa socjalistycznego, solidarności z walczącymi z wyzyskiem i niewolą na całym świecie.

Zrozumiały to w ostatnim roku dziesiątki tysięcy dzieci, młodszej młodzieży, harcerek i harcerzy.

Napływały więc do nas, do redakcji, listy — projekty nowego prawa. **Te listy poparte 2-letnią pracą harcerstwa stały się podstawą nowego prawa i przyrzeczenia, które złożycie 4 czerwca.**

Zrozumienie to było możliwe tylko dzięki pomocy, opiece i kierownictwu czołowego oddziału młodzieży polskiej — Związku Młodzieży Polskiej.

Praca i przykład zetempowców w szkole, w fabryce i na wsi, w Twoim miasteczku czy wielkim mieście — stawały się coraz bardziej bliskie, zrozumiałe i godne naśladownictwa — **ponieważ praca drużyn i zastępów kierowana była coraz silniej tym samym źródłem natchnienia: miłością Polski Ludowej, ukochaniem Polski Socjalistycznej, której wizja coraz bardziej przeradza się w rzeczywistość.**

Opieka i kierownictwo ZMP zapewniło najlepszym z najmłodszych drogę do szeregów zetempowskich: **bo nowe prawo mówi, że harcerz i harcerka pracuje tak, aby zasłużyć sobie na miano zetempowca.** Zamianą czerwonej chusty na czerwony krawat — to wielkie i radosne przeżycie dla każdego harcerza.

Zrozumienie nowej drogi harcerstwa, jej realizacja nie byłyby możliwe bez przykładów. Związku Radzieckiego i organizacji pionierskiej w Kraju Rad.

Przyjaźń pioniera, przykład pioniera i pomoc Komsomołu, który umożliwił aktywistom harcerskim poznanie pracy pionierskiej, to najlepsza gwarancja, że nie zmyli drogi, na którą wchodzi, półmilionowa rzesza w czerwonych chustach — rzesza dzieci szkół podstawowych.

4 czerwca — to radosne, niezapomnianie święto.

Pozdrawiamy w tym dniu pionierów radzieckich i pionierów krajów demokracji ludowej.

Pozdrawiamy w tym dniu dzieci narodów walczących z wyzyskiem i niewolą, dzieci, które niejednokrotnie uczestniczą bezpośrednio w tej walce i tracą w niej swe życie.

Wzywamy do walki o pokój — który jest warunkiem życia i budownictwa. Wzywamy w nasze szeregi tych wszystkich, którzy ukochali naszą ojczyznę, którzy nauką, walką i pracą budują z narodem, klasą robotniczą i Partią - Przewodniczką — socjalizm.

W PIASECZNIE JEST CORAZ LEPIEJ

NA jednej z ostatnich zbiórek 16 drużyny harcerek im. Marii Curie-Skłodowskiej przy szkole Nr 2 w Piasecznie mówiono o ważnej sprawie. Mówiono o nowym prawie harcerskim. Wypowiedzi dziewcząt można wyrazić jednym zdaniem: **starego prawa nie chcemy. — Chcemy prawa, które będzie mówić o naszym codziennym życiu, a więc o pracy, o naszej nauce w szkole** — powiedziała jedna z dziewcząt.

Nowe prawo właśnie mówi o przodowaniu harcerza w nauce, dbaniu o dobre wyniki całej klasy, o pomocy nauczycielowi w pracy. Po tej zbiórce wzięto się z większym zapałem do roboty. Bo to już niedługo koniec roku szkolnego, a drugorocznych być nie może.

— Na zbiórkach drużyny — mówi drużynowa, koleżanka **Mendygrałówna** — kontrolujemy postępy w nauce. Jeśli okaże się, że w którymś zastępie są stopnie niedostateczne, wówczas zastęp dzieli się na trójki. W trójce „nieszczęsny dwójkowiec" znajduje się pod czułą opieką, która dba już o to, żeby wyleczyć go z dwój.

Walka z drugorocznymi przybiera coraz bardziej na sile.

— Dzięki samopomocy koleżeńskiej, zorganizowanej przez harcerki i harcerzy, znacznie zmniejszy się procent drugorocznych. — mówi opiekunka drużyn harcerskich, **ob. Bartoszyńska.** Harcerki poza tym pomagają nam w bibliotece, pełnią dyżury na korytarzach, czują się odpowiedzialne za życie całej szkoły.

Klasy podzielone są na grupy. W klasie szóstej jest ich np. sześć. Każda z nich obejmuje dzieci mieszkające blisko siebie. Na czele każdej grupy stoi grupowy, który sprawdza, czy wszyscy odrobili lekcje, dba o to, żeby nie spóźniano się i nie opuszczano lekcji.

Największą grupę, bo składającą się aż z ośmiu osób (w tym trzech chłopaków), prowadzi prymuska klasy, harcerka, Ela Płochocka.

— Jeden z naszych kolegów miał niegdyś siedem dwój — mówi Ela — a teraz ma dwie: z fizyki i rosyjskiego, ale my postaramy się, żeby na koniec roku szkolnego nie miał żadnej.

Na tablicy punktacyjnej grupa Eli ma pierwsze miejsce z ortografii i ze stylistyki, tylko z czytania ma czwarte. Mimo to grupa Eli przoduje. Ela jest nową harcerką, niedawno wstąpiła do drużyny. Ona też na zbiórce wypowiadała się na temat nowego prawa harcerskiego. A jak je rozumie świadczy o tym jej powiedzenie:

— Będziemy tak pracować, aby w naszej klasie nie było drugorocznych.

JERZY KASPRZAK

Organizacja harcerska zarzuciła wzięte od wojska pozdrowienie polegające na salutowaniu palcami do daszka czapki. Wraz z nowym prawem otrzymujemy nowe, naprawdę dziecięce, pionierskie pozdrowienie.

Po raz pierwszy harcerki i harcerze użyją go w dniu przyrzeczenia odpowiadając na zawołanie przodownika przyrzeczenia.

Na zbiórkach przygotowawczych co prawda omawia się tak że obok prawa i odznaki nowe pozdrowienie, ale warto przypomnieć sobie o nim jeszcze raz.

Symboliczne znaczenie pionierskiego pozdrowienia jest bardzo duże, ale zarazem i bardzo proste. Złączamy palce prawej ręki na znak braterstwa i wspólnej sprawy ludzi pracy i dzieci pięciu części świata. W walce o pokój i szczęście wszystkich dzieci biorą także udział pionierzy. Silnie złączone palce oznaczają wspólnotę ich celów.

Ręka ze złączonymi palcami zostaje przy pozdrowieniu energicznie wyrzucona nad głowę (zgięta pod kątem prostym). Przez trzymanie dłoni nad głową mówimy, że dobro wspólnej sprawy stawiamy ponad własne dobro.

Nasze nowe pozdrowienie harcerskie jest pozdrowieniem wszystkich pionierów całego świata. Powinniśmy być z tego dumni.

Na pionierskich szpaltach

ROZPOCZNIJMY ciekawą wędrówkę... wędrówkę po szpaltach prasy pionierskiej.

A więc wyruszamy w drogę, aby zapoznać się z pracą naszych koleżanek i kolegów ze Związku Radzieckiego, z krajów demokracji ludowej.

Na samym początku naszej wędrówki napotykamy na ciekawy przykład dobrze zorganizowanej samopomocy szkolnej, który podaje nam „Pionierska Prawda". Przykład ten jest jednocześnie godnym naśladowania przykładem koleżeństwa i trwałej, prawdziwej przyjaźni pionierskiej.

Пионерская правда
Орган Центрального и Московского Комитетов ВЛКСМ

„Kiedy zachorował Wołodia Zajcew, uczeń siedmioletniej szkoły w jednej z wiosek osakarowskiego rejonu, cały zastęp pionierski zatroszczył się o to, żeby nie opóźnił się w nauce. Koledzy po kolei odwiedzali go i pomagali mu w lekcjach przerabiając z nim materiał, który przerabiała równocześnie cała klasa. Kiedy Wołodia wrócił do szkoły, nie czuł się opóźnionym w stosunku do innych. Za pierwsze swe odpowiedzi dostał czwórkę i piątkę. Koleżeńskość i troska o dobre rezultaty pracy — to piękne cechy radzieckich pionierów".

Grupa pionierów radzieckich.

Ale pionierzy radzieccy dbają również o dobro całego narodu, mamy tego przykład:

„We wsi Gusionka okręgu stalingradzkiego grupa pionierów wzięła się z zapałem do tępienia szkodników polnych. W wyniku licznych polowań zniszczono 10 125 susłów i chomików. Licząc, że każde z tych zwierząt rocznie zjada około 16 kg ziarna, pionierzy uratowali 162 tony pszenicy."

„Pionierska Prawda" nie tylko zapoznaje nas z życiem pionierów radzieckich, ale także z życiem rówieśników — pionierów z krajów demokracji ludowej, którzy w pracy swojej opierają się na doświadczeniach kolegów radzieckich.

I oto czytamy o budujących się w Bułgarii domach — pałacach, organizowanych na wzór radzieckich ośrodkach bułgarskich pionierów — Wrześniowców. Domy te zostały otwarte w dwóch miastach: Płowdiwie i Śliwienie, a niedługo własne domy pionierskie otrzyma dalsze 10 miast. W Śliwienie oddano dzieciom jeden z najładniejszych domów, dawną siedzibę bogatego fabrykanta. Przed domem śliwieńscy robotnicy założyli dla Wrześniowców piękny park z kwietnikami, fontanną i maleńkim jeziorem. W obszernych, jasnych salach mieszczą się pokoje naukowe, świetlice i warsztaty. W jednej z sal dzieci uczą się tańca, w innej znaleźli miejsce przyszli muzycy i śpiewacy. W pięknie urządzonych salach historii, geografii, biologii, zaopatrzonych w nowoczesne pomoce szkolne, dziatwa pogłębia wiadomości nabyte w szkole. Młodzi biolodzy założyli przy domu botaniczny ogród. W specjalnych wannach i inspektach sadzi się różne rodzaje roślin i kwiatów. W sali konferencyjnej zbierają się przedstawiciele ogniw i drużyn, naradzają się i wymieniają doświadczenia pracy. W obszernej bibliotece—czytelni pionierzy posiadają wielki wybór książek do czytania i nauki. Młodzież doskonale czuje się we własnych domach, których posiadanie zawdzięcza ludowym rządom w swoim kraju.

W naszej wędrówce zatrzymujemy się chwilę na szpaltach gazety pionierów niemieckich „Der Junge Pionier".

DER Junge PIONIER

Zarząd Okręgowy Wolnej Młodzieży Niemieckiej w Hettstedt przynosi nam w tym piśmie sprawozdanie o pierwszych rezultatach prac nad urzeczywistnieniem pionierskich zobowiązań w swoim okręgu. Zgrupowania pionierskie z miejscowości Koenigsrode, Braunerode, Ermsleben i Meisdorf znalazły cztery lokale, które po przeprowadzeniu remontu nadają się na izby pionierskie. Konieczne naprawy postanowiono dokonać we własnym zakresie, z pomocą kierownictwa i pracowników pobliskich fabryk. Izby mają być gotowe na 1 czerwca. Również urządzenie trzech warsztatów pokazowych dla szkolnych robót ręcznych jest w stadium realizacji. Rozmowy z kierownictwem rady zakładowej walcowni metali kolorowych w Hettstedt przyniosły w rezultacie zobowiązanie fabryki, że dostarczy ona potrzebnych lokali, urządzenia, narzędzi oraz sił fachowych. W ramach działalności kulturalnej każda grupa pionierów urządziła na swojej wsi lub w pobliskim zakładzie pracy wieczór kulturalny. W związku ze zbliżającym się końcem roku szkolnego, został ogłoszony wyścig w nauce, w którym biorą udział trzy grupy: 20 młodych techników, 16 modelarzy i 39 przyrodników. W sześciu miejscowościach okręgu Hettstedt młodzi pionierzy budują i przebudowują place sportowe.. W miejscowości Friesedorf trwają pertraktacje z zarządem gminy o oddanie jednego z wolnych placów na boisko. Do dnia 1 czerwca postanowili pionierzy urządzić w swym mieście okręgowym wzorową bibliotekę.

A teraz przenosimy się do naszych przyjaciół z Rumunii:

Pionierul
ORGANUL CENTRULUI ORGANIZAȚIEI PIONIERILOR

Z okazji pierwszej rocznicy istnienia organizacji pionierskiej w Rumunii, pismo przynosi ciekawe wiadomości o pracy i celach utworzonych w przededniu 1 maja 1949 r. oddziałów pionierskich. W ich organizacji otrzymują pionierzy wychowanie komunistyczne, uczą się kochać gorąco ojczyznę i partię. Wychowują się w duchu miłości i szacunku do Związku Radzieckiego i Towarzysza Stalina, w duchu solidarności z walką ludu pracującego całego świata. Rozwijają w sobie zamiłowanie do nauki, uczą się cenić prawdę. Pionierom stwarza się odpowiednie warunki do poznania przyrody i uczenia się o niej. Działalność organizacji opiera się na samorządzie. Pionierzy wybierają sami swoich kierowników i wspólnie decydują o wszystkich zagadnieniach związanych z ich organizacją. Głównym celem działalności pionierów jest nauka. Dzięki urządzonym w każdej prawie szkole kółkom naukowym i samopomocowym, osiągnięto znaczne polepszenie wyników, zyskano zaufanie szerokich mas uczniowskich. W czasie wakacji zorganizowano — wspólnie z Ministerstwem Szkolnictwa Publicznego — kluby pionierów, których zadaniem jest prowadzenie działalności sportowej, artystycznej i naukowej. Kluby te zorganizowały 400 imprez sportowych, w których wzięło udział 5.302 pionierów. W czasie letnich ferii istniało w Rumunii 88 kolonii dla dzieci oraz dwa obozy pionierskie w Lipova i Sostinesti. W jednym z tych obozów pionierzy gościli w ciągu miesiąca oddział Wrześniowców bułgarskich, z którymi nawiązano serdeczną współpracę i przyjaźń. Pionierzy rumuńscy mają wiele pięknych planów na przyszłość. Stała opieka organizacji Młodzieży Robotniczej i Partii zapewnia im dalszy, pomyślny rozwój.

Zatrzymajmy się nad numerem austriackiego pisma „Jung-Gardist".

JUNG-GARDIST
für Buben und Mädel in Stadt und Land

W artykule „Młoda Gwardia — Pionierzy nowych czasów", opowiada on nam o zlocie Młodych Gwardzistów, jaki odbył się w Graz w czasie Wielkanocy. Nigdy jeszcze miasto nie widziało tylu chłopców i dziewcząt w mundurkach, idących równo zwartymi kolumnami. Przybyli oni ze wszystkich okolic Austrii: z Bergenz, Salzburga, Lincu i Wiednia. Młodzież z Wiednia i z Dolnej Austrii miała coprawda trudności: podczas marszów była wielokrotnie zatrzymywana przez żandarmerię zachodnich mocarstw okupacyjnych. Zlot otwarty został przemówieniem przewodniczącego związku, Otto Kubina. Później nastąpiły pokazy sceniczne różnych grup młodogwardzistów. Wśród wielu obrazów, których tematem była praca i życie ludzi pracy, wyróżniała się opowieść sceniczna o dwóch wieśniakach rosyjskich, poszukujących prawdy. Nie znaleźli jej ani u właścicieli majątków, ani u popów i fabrykantów: prawda była przy Leninie. Punktem kulminacyjnym zjazdu było wręczenie związkowego sztandaru przechodniego w nagrodę za najlepsze wyniki pracy zespołowej. Otrzymała go grupa gwardzistów z Eisenerz. Drugim miejscem podzieliły się grupy z Voith i Leopoldsdorf, na trzecim stanęła grupa z miejscowości Schwarz w Tyrolu. W swoich przemówieniach przewodniczący Wolnej Młodzieży Austriackiej, Walter Brichacek i Sekretarz Komunistycznej Partii, Friedl Feuenberg, przypominają zebranej młodzieży, że jako najmłodsi winni razem z ludem pracującym walczyć o stworzenie lepszego i piękniejszego życia.

Po skończonym zjeździe wróciły grupy do swoich rodzinnych stron, gdzie każdy z gwardzistów z większym jeszcze zapałem zabrał się do nauki i pracy.

Pionjr

W szkołach czechosłowackich znajduje się obecnie 40.000 pionierów, a w roku przyszłym nie będzie szkoły, w której nie byłby zorganizowany pionierski oddział. W ramach akcji oszczędnościowej pionierzy czescy postanowili czynnie wziąć udział w pracach, które przyniosły pokaźne rezultaty. Podjęto pożyteczną inicjatywę zbierania odpadków szkła, kości, papieru i innych materiałów nadających się do przeróbki i produkcji. Odpadków zebrano 7.525.939 kg, wartości około 3.565.118 koron czeskich. Grupy pionierskie pomagały czynnie w pracach gospodarskich na roli. Przepracowano 3.893.745 godzin, co stanowi wartość 19.363.700 koron. W sumie dzięki swojej pracy dla państwa zaoszczędzili chłopcy i dziewczęta 23.021.000 koron. Podczas wakacji pionierzy czescy będą czas spędzali równie pożytecznie zbierając nasiona, owoce, tępiąc szkodniki na polach i w lasach. Młodzi obywatele potrafią przynieść swej ludowej republice wiele korzyści.

Skończyła się nasza wędrówka po szpaltach. Choć nie była ona długa, ale dała nam wyraźny obraz pracy naszych rówieśników — pionierów w innych krajach.

Poznawajmy i pogłębiajmy stale nasze wiadomości — wzmacniajmy ciągle międzynarodową solidarność. Wzmacniajmy poczucie naszej jedności i siły.

Ramię przy ramieniu z pionierami radzieckimi, czeskimi, niemieckimi, bułgarskimi, węgierskimi, chińskimi, z dziećmi krajów kapitalistycznych walczmy o lepszy świat — świat pokoju i socjalizmu.

Hodowla drzew owocowych wzbudza wielkie zainteresowanie wśród czeskich Junaków, którzy w specjalnych „Kółkach Miczurinowskich" zaznajamiają się z ostatnimi odkryciami naukowymi w tej dziedzinie i uczą się stosować je w praktyce.

Robotnicy o Nowym Prawie

Obywatel **Hłodowski** jest cieślą. Pracuje w swoim zawodzie już 27 lat.

— Pracę swoją kocham — bo cóż człowiek wart jest bez pracy — mówi.

Ob. Hłodowski, jest czołowym przodownikiem pracy robót ciesielsko - żelbetonowych przy budowie największego, najbardziej nowoczesnego domu towarowego w Polsce. Dom ten buduje się w Warszawie przy zbiegu ulicy Brackiej i Alei Jerozolimskich.

Ob. **Hłodowski** tak wypowiada się na temat prawa harcerskiego:

— Jako członek Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, dla której pracuję z całym sercem, interesuję się rozwojem organizacji harcerskiej, wychowującej tych, którzy mają nas zastąpić w przyszłości w budowaniu socjalizmu.

Nowe Prawo mówi, że harcerz kocha Polskę Ludową, walczy o pokój, szanuje ludzi pracy i uczy się od nich, jest dobrym uczniem. To jest bardzo ważne. Harcerz ma za co kochać Polskę Ludową. Nowe szkoły, nowe parki i ogrody, wczasy letnie — to szczęśliwe dzieciństwo naszych dzieci.

Ja myślę, że harcerze chyba będą wierni Nowemu Prawu. Będą się dobrze uczyć, będą brać przykład z przodowników pracy, należycie spełniać swoje obowiązki. Bo przodownik pracy dobrze pracuje w swym warsztacie, a dobry harcerz — dobrze się uczy. Mamy zatem jednakowe obowiązki względem Polski Ludowej. Nie możemy w niczym zawieść.

Nowe Prawo przygotowuje dzieci do dalszej poważnej pracy, wychowuje je w duchu socjalistycznym na prawdziwych budowniczych Polski Ludowej.

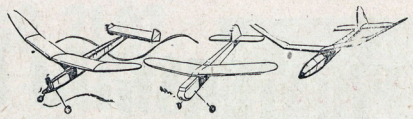

Przyszli mechanicy i technicy pracują dzisiaj w modelarni Ośrodka ZHP

W korytarzu dużego baraku jest trochę ciemno. Można wpaść na jakąś część kadłuba samolotowego, czy też na olbrzymie, autentyczne (!). śmigło. Trudno znaleźć właściwe drzwi do modelarni. Dopiero po gwarze, jaki tam panuje, zorientowałem się, którędy należy wejść. Gwar zresztą jest uzasadniony, dokręca się przecież „ostatnią śrubkę" przed Dniem Dziecka.

SKRZYDLATA „ŻABA" NA STOLE

Ściany modelarni **Ośrodka metodycznego ZHP w Poznaniu** zawieszone są arkuszami modeli szybowcowych i silnikowych. Nad nimi duży napis: „Modelarz — to jutro konstruktor lotniczy". Pod sufitem wiszą gotowe już modele różnych typów. Przy stołach kilku kolegów pracowicie wykańcza swoje „dzieła". Praca jest żmudna, wymaga wiele cierpliwości i dokładności, a nawet czasem wysunięcia języka (nic tak podobno nie pomaga do skupienia się, jak wysunięty język!).

Instruktor modelarni, kolega **Mikiewicz**, przedstawia pracujących harcerzy jako aktyw modelarni.

— To wszystko „stare wygi lotnicze" — mówi.

„Wygi" przygotowują się do zawodów modelarskich mających odbyć się przed Dniem Dziecka. Większość robi naturalnie modele wyczynowe. Zapomnieli już nawet, jak we wrześniu zaczynali od wycinania i klejenia kartonówek.

Zdzisiek Napierała z siódmej klasy wyjaśnia nazwy szybowców.

— Tam wiszą „Junaki", a te modele w rogu nazywają się „szkolnymi"...

— „Junaki" to też są szkolne, tylko szkolne kadłubowe— poprawia go ktoś.

— A ten kadłubowy u mnie na stole — to „Żaba". Mam jej jeszcze skrzydła wmontować — kończy Zdzisiek.

JAK PRZEBIEGA DZIEŃ PRACY

Harcerze, chętni do pracy w modelarni, mają zajęcia dwa razy w tygodniu. **Stasiek Musiałek** opowiada, jak wygląda ta praca:

— Instruktor rozdaje materiał, wyjaśnia co będziemy robili i zaczynamy pracować. Przy końcu zajęć chowamy zaczętą pracę do magazynu...

— Do domu modeli nie zabiera się — wtrącił kolega instruktor. Modele, przechodzą na własność harcerzy, którzy je robili, dopiero po zawodach. Ale większość chłopców zostawia je ośrodkowi.

— A raz w tygodniu — dorzuca któryś — mamy pogadanki inżyniera — fachowca o aerodynamice. Są bardzo ciekawe i wielu harcerzy na nie przychodzi.

JEST NAS CORAZ WIĘCEJ

— Mamy w modelarni współzawodnictwo pracy — pokazuje na tablicę **Bolek Kozłowski.** Dzięki współzawodnictwu pracujemy coraz lepiej i szybciej.

Przodownicy modelarni to: **Janek Głowacki, Stasiek Misiałek i Bolek Kozłowski.** Harcerki nie spisują się wcale gorzej od chłopców. W ogólnej punktacji jedna z nich znajduje się w pierwszej piątce.

Liczba modelarzy wzrasta. Ci, którzy raz byli w modelarni, ściągają swoich kolegów. Gdy w lutym pracowało 170 osób — w marcu było 250, a w kwietniu jeszcze więcej.

— Do modelarni przychodzą także niehaercerzy. Zaczynają od wspólnej z nami pracy, a potem przychodzą do organizacji — mówi instruktor. **W ten sposób, przez wspólną pracę przyczyniamy się do umasawiania harcerstwa.**

DRUŻYNOWI JESZCZE NIE ROZUMIEJĄ

— Psują wiele sami drużynowi, ci którzy jeszcze nie zrozumieli roli ośrodka — skarży się kierownik ośrodka kolega **Skwierczak.** Zdarzają się wypadki, że drużynowy „typuje" harcerzy, w jakiej dziedzinie mają pracować. Jasne, że taki harcerz raz przyjdzie, a potem z daleka omija ośrodek. Bo co ma zrobić chłopak, którego przeznaczono do trzech działów — do introligatorni, na kurs tańców i do modelarni, a on akurat interesował się ślusarstwem. W ten sposób chłopcy zniechęcają się.

— A ośrodek przecież bardzo pomaga w pracy drużyny — mówi **Romek Dąbrowski.** Na przykład przed 1 Maja i teraz przed Dniem Dziecka drużyny wykonują wszystkie transparenty itp. w modelarni. Mają tutaj materiał i narzędzia.

PIERWSI NIE TYLKO W MODELARNI

Aktyw modelarni to równocześnie dobrzy uczniowie, a w przyszłości fachowcy techniczni, których tylu nam potrzeba w Planie 6-letnim. W pracy modelarni rozwijają swoje zainteresowania, uczą się pracować zespołowo, uczą się dyscypliny pracy.

— My nie chcemy wojny, chcemy kiedyś pracować na prawdziwych maszynach — mówią modelarze.

Dlatego w szkołach, do których chodzą, są już Komitety Obrońców Pokoju i dlatego wszyscy podpisali się już pod Apelem Pokoju.

PRZED PRZYRZECZENIEM

Pomagamy teraz drużynom w pracach przygotowawczych do Dnia Dziecka, dnia, w którym zostanie nadane Nowe Prawo, Przyrzeczenie i odznaka. Ośrodek zawsze pracuje w powiązaniu z pracami masowymi całej organizacji. Do składania Przyrzeczenia w dniu 4 czerwca drużyny wyznaczają najlepszych spośród siebie. Nasi modelarze należą właśnie do tych najlepszych — z dumą mówi kierownik ośrodka.

Ośrodkowi poznańskiemu daleko jeszcze do wspaniałych „Pałaców Pioniera", jakie są w Związku Radzieckim, ale we własnym zakresie dobrze spełnia swoje zadanie. Harcerze wiedzą, że ich rówieśnicy, dzieci robotników i chłopów w państwach kapitalistycznych nie marzą nawet o takich ośrodkach. Dlatego modelarze rozumieją, że muszą się dobrze uczyć i pracować, żeby nie zawieść nadziei, jaką w nich wszyscy pokładają.

JANUSZ DOMAGALIK

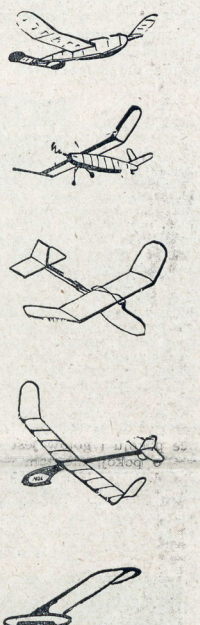

To będzie ich WŁASNE PRAWO

Szkoła podstawowa nr 2 w Płońsku mieści się przy ulicy Rapackiego. Wszystkich uczniów jest tu 425, ale harcerzy jakoś nie widać. Jest ich niewielu, a już harcerki to można prawie policzyć na palcach.

— Nie chciałam nikogo siłą ciągnąć do organizacji — wyjaśnia *Hela Bucylin*, drużynowa, uczennica X klasy. Chciałam, żeby najpierw nasza mała drużyna nauczyła się dobrze pracować, żeby to dopiero przekonało rodziców i stało się zachętą dla innych dziewcząt do wstępowania. Chciałam, żeby nasza praca była pożyteczna dla innych, dla naszego środowiska. Bo co z tego, gdyby nawet 100 procent młodzieży należało do drużyny, ale żyłoby jak sobki na bezludnej wyspie.

Przed zbiórką zgromadziła się cała rada drużyny. Z dumą pokazywały klomb własnej roboty z „bratkowymi" literami tworzącymi słowo: „Pokój".

Większość z tych dziewcząt jest już w harcerstwie od czterech a nawet pięciu lat. Obecnie wszystkie są w klasie VII i prowadzą zastępy bojąc się, że młodsze nie potrafią sobie poradzić z rówieśniczkami. Ciekawiło mnie, jak w ciągu tych kilku lat drużyna „rosła", jakie dokonywały się w niej zmiany.

— Zmiany? — podchwyciła *Marysia Małecka*, a po chwili dodała:

— No, tak, oczywiście. Będziemy mieć nową odznakę.

— I drużynowe zmieniały się u nas nawet dość często — zauważyła *Teresa Michalska*, skarbniczka.

— Śpiewamy teraz także inne piosenki — wtrąciła *Czesia Małkiewicz*.

I to już było wszystko. Więcej nie potrafiły powiedzieć. A na podwórzu zieleniły się harcerskiej roboty klomby i wystawała zza szatni wyremontowana piwnica, w nowourządzonej świetlicy wisiały na ścianach gazetki poszczególnych zastępów... Rozmowa zeszła na codzienną pracę drużyny, na tematykę zbiórek. Tutaj języki się rozwiązały.

— Nasz zastęp pracował najwięcej w szpitalu — mówiła *Marysia Małecka*.

Miałyśmy tam dyżury po trzy godziny. Zwijało się wtedy gazę. Ogromnie się nasza pomoc przydawała pielęgniarkom. Nazwałyśmy się nawet dlatego higienistkami. Inne zastępy też nam zresztą w tym pomagały.

— Pracowaliśmy także w Domu Dziecka robiąc tam przede wszystkim zabawki — powiedziała *Basia Kondracka*. To było właściwie bardzo przyjemne. Taka pożyteczna robota zaczęła nam dawać więcej zadowolenia niż ciągłe śpiewanie piosenek i zabawy, które się w końcu zawsze znudziły.

— Bo właśnie przedtem to chodziło się tylko na wycieczki bez żadnego celu — zauważyła któraś. A na obozie w tym roku to pomagałyśmy przy szkółce leśnej i przy żniwach, i ogniska urządzałyśmy dla ludności. To się bardzo przydawało innym ludziom. Byłyśmy dumne i ucieszone widząc rezultaty swojej pracy.

Rozgadały się na dobre. I okazało się, że zmiany w ich drużynie — to nie tylko nowa odznaka, jakaś piosenka czy inna drużynowa. One to naprawdę czuły, choć nie potrafiły przedtem wyrazić odpowiednimi słowami. *Te zmiany — to ich nowy, twórczy stosunek do nauki, to ich troska o wygląd szkoły, to ich dobra, pożyteczna praca dla środowiska.*

I dlatego poszczególne punkty prawa omawiane następnie na zbiórce nie były dla nich nowością. One to wykonywały już w swojej codziennej pracy.

— My tak przecież robiłyśmy i tak myślałyśmy — zawołała ucieszona *Teresa Michalska*.

Nie prawo więc przyszło do nich z góry, ale one doszły do prawa, choć nie umiały tego na razie dostrzec i zrozumieć. I już nie postanawiały nagle zmieniać patronki, ani uczyć się na gwałt jeszcze jednej nowej piosenki. Zostało w ich drużynie to wszystko, co było dobre, rozumne i pożyteczne. Reszta odpadła sama.

W drużynie było przyjemnie. Tylko *Basia Kondracka* przecierała ręką oczy, bo żal jej się zrobiło nagle, że już nie otrzyma nowej odznaki harcerskiej. A przecież zasłużyła na nią. Ale Basia kończy już VII klasę i swoją postawą w drużynie harcerskiej zasłużyła na inną odznakę, o której mówią z dumą młodzi chłopcy i dziewczęta w całej Polsce — zasłużyła na znaczek ZMP. W dniu 4.VI. wszystkie młodsze dziewczęta będą uroczyście przyrzekać gotowość służby dla Polski Ludowej i sprawy socjalizmu.

Basia i inne dziewczęta z drużyny kończące siódmą klasę, o ile zostaną wybrane przez zespół, będą mogły dostąpić najwyższego zaszczytu — być przyjęte do Związku Młodzieży Polskiej. Tam w jednym szeregu z młodszymi koleżankami z harcerstwa walczyć będą o pokój i wolność narodów. Pomoże im w tym prawo harcerskie, które zdobyły swoją pracą.

BARBARA TRYFAN

ŻYJEMY W WIELKIEJ PIONIERSKIEJ RODZINIE

ZBLIŻA się Międzynarodowy Dzień Dziecka. Urządzimy w naszym Domu Pioniera wystawę, poświęconą walce, pracy i osiągnięciom bratnich organizacji pionierskich w niektórych krajach — powiedział na zakończenie zbiórki komsomolec Sasza Iwanow, drużynowy pionierów przy jednej ze szkół moskiewskich. Kto więc z obecnych chciałby pomóc w urządzeniu takiej wystawy?

— Ja! Ja! Ja! — dały się słyszeć ze wszystkich stron okrzyki.

— Bardzo się cieszę, że jest tylu chętnych, ale jeszcze nie wiecie, na czym będzie ta wasza pomoc polegała. Otóż słuchajcie: w naszej prasie młodzieżowej ukazują się artykuły, sprawozdania, reportaże i fotografie obrazujące życie naszych kolegów — pionierów z zagranicy. Słyszycie także często i w audycjach radiowych o pionierach innych krajów.

Wiadomości te, ryciny, fotografie — postaramy się zebrać i pokazać innym na wystawie w Domu Pioniera. Rozumiecie?

— Rozumiemy! To będzie dopiero wystawa!

— A więc do roboty, bo dzień 1 czerwca już blisko, a wystawa musi być przed tym terminem gotowa.

*

Po tygodniu wystawa była rzeczywiście gotowa. Drużynowy wystąpił na niej w roli przewodnika. Posłuchajmy, o czym mówił zwiedzającym komsomolec Sasza Iwanow...

VIETNAM

Czarna południowa noc. Leśną ścieżką idzie szybko mały chudy chłopiec. Nagle zatrzymuje się, nasłuchuje i... szybko rzuca się w przydrożne gąszcze. Już prześlizguje się między lianami i drzewami dzikiej puszczy. Bose nogi chłopca biegną teraz śladami wydeptanymi przez dzikie zwierzęta. Ludzie z karabinami, siedzący przy ogniskach nawet nie podejrzewają, że tuż — nieopodal przechodzi odważny łącznik jednego z licznych oddziałów Narodowo-Wyzwoleńczej Armii Vietnamu.

Wrogi obóz pozostał daleko w tyle i chłopiec wraca znów na swoją ścieżkę; maszeruje wciąż naprzód, i naprzód. Już nastał dzień i słońce zaczęło przygrzewać mocno, kiedy chłopiec oddaje meldunek komendantowi oddziału.

Chłopiec ten, to jeden z członków organizacji pionierskiej Republiki Vietnamu. W walce o wolność ojczyzny — pionierzy spełniają funkcje łączników, zwiadowców, przewodników i sanitariuszy w armii i w Czerwonym Krzyżu. Dniem i nocą wypełniają dokładnie i bez lęku swe niebezpieczne zadania. Na obszarach zajętych przez wroga ukrywają się po lasach i górach i tam działają przeciw znienawidzonemu najeźdźcy. Pozbawieni żywności, odzieży i lekarstw zapadają często na malarię lub inne choroby; kończy się to nie raz śmiercią. Jednak świadomość, że służą ojczyźnie, dodaje im siły, pomaga znosić trudy i niewygody. Tak jak dorośli — mali Vietnamczycy wierzą, że przyszłość niesie im wolność i szczęście.

CHINY

— Niedawno dostaliśmy list z Pekinu — mówi dalej komsomolec Wania. — Nasi chińscy przyjaciele piszą o sobie. Chcecie posłuchać tego listu?

— Chcemy! Chcemy! odpowiadają zwiedzający wystawę.

„Drodzy przyjaciele radzieccy! Nasza szkoła znajdowała się w pobliżu frontu. Trzy lata temu Czang-Kai-Szek rozpoczął ofensywę i zaczął zbliżać się coraz bardziej do naszego miasta Jan-An. Zostało zdecydowane, że szkołę ewakuuje się do bardziej bezpiecznego rejonu. Ale transportu nie było. Do przewiezienia wszystkich rzeczy dostaliśmy zaledwie kilka osłów. Na ich grzbiety złożyliśmy pakunki, a resztę wzięliśmy na swoje plecy... i w drogę! A droga była długa i ciężka. Nie starczało żywności i wody. I wróg następował na pięty. W pewnym miejscu trzeba było przeprawić się przez rzekę. Łódek nie mogliśmy nigdzie znaleźć. Musieliśmy po prostu przejść przez rzekę w bród. Nauczyciele i starsi koledzy sadzali sobie na plecy mniejszych i przedostawali się z nimi na drugi brzeg. Woda dochodziła do szyi, ale nikt nie stchórzył, nikt się nie skarżył. A pierwsi byli zawsze pionierzy. W ten sposób, wędrując często pod obstrzałem wrogich samolotów, przeszliśmy 500 kilometrów. Niedługo potem nasza armia rozgromiła wojska Czang-Kai-Szeka. Władzę objął rząd ludowy.

Teraz żyjemy inaczej. Pomagamy w odbudowie naszego kraju. Opiekujemy się sierotami. Uczymy czytać i pisać analfabetów po miastach i wsiach.

Niedawno byliśmy w kinie na radzieckim filmie. „Młoda gwardia".

Bardzo nam się podobał. I kiedy rozmawialiśmy potem o nim, to nasz drużynowy powiedział, że powinniśmy być tak dzielni i wierni ojczyźnie, jak bohaterowie „Młodej Gwardii". My wszyscy uczymy się języka rosyjskiego i niedługo będziemy mogli pisać do was listy po rosyjsku.

Z gorącym pozdrowieniem
Ho-Ai-Szan, Pyn-Czuj-Suj — drużynowi

Sasza skończył czytanie listu. Zwiedzający przeszli do następnej sali.

*

Zwiedzający wystawę pionierzy radzieccy zapomnieli po prostu, że są na wystawie — tak komsomolec Sasza Iwanow umiał opowiadać, tak umiał tłumaczyć i pokazywać. Zdawałoby się, że martwe zdjęcia, artykuły, rysunki, mapy ożyły.

Wania wziął za łokieć Sjenię:

— Napracowaliśmy się niemało, ale nie żałujemy tego... Co?

— Tak — kiwnął głową Sjenia. — Zrozumiałem teraz to, co często powtarza się w naszym pionierskim oddziale że **„Żyjemy w wielkiej pionierskiej rodzinie".**

opr. R. Gajczyk

NOTATNIK Filmowy

Kontrabas, to bardzo duży instrument, to takie wielkie skrzypce. Dorosły muzyk musi stać, aby grać na tym instrumencie. A cóż dopiero mały muzyk? Mały chłopiec? Nic więc dziwnego, że na takim wielkim kontrabasie musi grać aż dwóch pionierów radzieckich. Jeden z nich obejmuje „obrzyma" za „szyję" i przyciska struny, a drugi pociąga smyczkiem.

Taką właśnie zabawną scenę możecie zobaczyć na filmie radzieckim p.t. „Koncert Beethovena". Ci dwaj kontrabasiści wchodzą w skład dziecięcej orkiestry. A ta dziecięca orkiestra, grająca na prawdziwych symfonicznych instrumentach — to Wasi rówieśnicy, pionierzy radzieccy.

Mieszkają oni w niewielkim mieście, odległym od Moskwy. Tu też — jak w całym Związku Radzieckim — kwitnie kultura muzyczna dla dzieci. Na zdjęciu widzicie Walę Czebotarewą z Kiszyniewa — stolicy Republiki Mołdawskiej. Wala uczęszcza do miejskiej szkoły muzycznej. Jak widzicie — ćwiczy w ogródku zadaną lekcję

We wszystkich miastach Związku Radzieckiego istnieją szkoły muzyczne dla dzieci. Na zdjęciu widzicie Walę Czebotarewą z Kiszyniewa — stolicy Republiki Mołdawskiej. Wala uczęszcza do miejskiej szkoły muzycznej. Jak widzicie — ćwiczy w ogródku zadaną lekcję

rodzi się sztuka, rosną młode talenty, którymi zajmuje się państwo.

Głównymi bohaterami filmu są dwaj chłopcy: 11-letni Janek i 12-letni Władek. Janek jest synem profesora muzyki, Władek ma ojca kolejarza. Janek i Władek, to wielcy przyjaciele. Obydwaj z zapałem grają na skrzypcach, obydwóch uczy tej sztuki ojciec Janka.

Ale... tu musimy Wam powiedzieć, że film został wykonany przed 16 laty. Wtedy jeszcze — w Związku Radzieckim — starsze pokolenie, pokolenie rodziców — chorowało nieraz na stare choroby ojcowskiego egoizmu czy zazdrości.

Ojciec Janka, stary profesor, poczuł zazdrość o syna. Władek był pilniejszy, lepiej grał na skrzypcach. Profesor pod pozorem, że Władek źle wpływa na jego syna, odmówił mu udzielania lekcji. Wówczas Janek postanowił przyjacielowi przekazywać to wszystko, czego miał go uczyć ojciec. Pomagają mu w tym inni pionierzy. Przeciągają linię telefoniczną między mieszkaniem Władka a mieszkaniem Janka. Władek ma głośnik radiowy, w pokoju Janka wisi słuchawka. A więc — wszystko jest pomyślane tak, że gdy ojciec uczy Janka grać na skrzypcach, Władek może tego słuchać przez radioodbiornik. Sprawa jest tym ważniejsza, że wkrótce w Moskwie ma się odbyć konkurs muzyczny młodych talentów, w którym musi wziąć udział również i Władek.

Stary profesor wykrywa te „machinacje" pionierów i mówi do słuchawki, aby słyszał go Władek: „Przyjdź znów uczyć się...", bo jego — starego profesora — pionierzy już nauczyli... — nauczyli go bardzo ważnej rzeczy: wszystkie dzieci należy traktować jak swoje własne, jak swego Janka.

Dla wszystkich rodziców wszystkie dzieci powinny być jednakowo bliskie, jednakowo warte.

„WSZYSCY LUDZIE WALCZĄCY O POKÓJ SĄ JEDNĄ RODZINĄ" — tak pisze jeden z Waszych kolegów w swoim wierszu, nadesłanym niedawno do redakcji.

Chyba zgadzacie się z nim?

MIRON BIAŁOSZEWSKI

Zobowiązania
przed przyjęciem nowego prawa

PRZED ogłoszeniem nowego prawa i przyrzeczenia napływają do Redakcji w dalszym ciągu zobowiązania od młodzieży, która chce uczcić to ważne dla organizacji harcerskiej wydarzenie.

SKOMLIN

☐ **Harcerze z drużyny Nr 255** zobowiązują się: urządzić akademię na temat nowego prawa, założyć dwie drużyny harcerskie, wymalować świetlicę, oprawić 10 książek, zorganizować igrzyska sportowe i zredagować 4 gazetki ścienne.

TOPOLA

☐ **Członkowie drużyny im. K. Świerczewskiego** postanawiają wyremontować świetlicę i uporządkować ogród szkolny, naprawić parkan przed szkołą, założyć boisko, zwiększyć prenumeratę „Świata Młodych".

JAWORZNO

☐ **Harcerze drużyny im. Janka Krasickiego** naprawili mapy, oczyścili teren szkolny, zwiększyli liczbę prenumeraty „Świata Młodych", zrobili boisko szkolne i postanowili zorganizować imprezę sportową.

SZOPIENICE

☐ **Żeńska drużyna przy Szkole Podstawowej Nr 1** zobowiązuje się uporządkować park szkolny, urządzić wieczornicę i wymalować harcówkę.

OSTROŁĘKA

☐ **Harcerze ostrołęccy** postanowili zmniejszyć ilość ocen niedostatecznych, założyć kółko samokształceniowe, pomóc w plantowaniu boiska sportowego.

STAROŻREBY

☐ Młodzież zorganizowana **w drużynie Nr 30** przepracowała 155 harcerzo-godzin przy uporządkowaniu parku szkolnego i zorganizowała kółka samopomocy koleżeńskiej.

BOGATYNIA

☐ **Harcerze ze Szkoły Podstawowej Nr 1** już wykonali swoje zobowiązania: uporządkowali boisko do siatkówki, oczyścili plac szkolny i zbudowali 50 metrów bieżni.

LUBLIN

☐ **Harcerze lubelscy** zobowiązali się: zaprenumerować 50 egzemplarzy „Świata Młodych", pomóc w nauce słabszym kolegom i wziąć udział w akcji zbierania złomu.

WARSZAWA

☐ **161 Drużyna im. M. Fornalskiej** postanowiła urządzić loterię fantową, z której dochód przeznacza na C. D. M. skopać część skwerku, zebrać książki do biblioteki szkolnej, podnieść wyniki nauczania.

WROCŁAW

☐ **Harcerze Ogniwa Nr 18** postanawiają: podkleić mapy, naprawić ławki szkolne i tablice, zrobić kilka wskaźników do map, zaprenumerować 30 egzemplarzy „Świata Młodych" i założyć koło sportowe.

JUŻ NIEDŁUGO ZLOT

Hans Bauer urodził się w Hamburgu i zawsze mieszkał w Hamburgu. Kiedy miał osiem lat — został sierotą. A kiedy skończył jedenaście lat, trafił do schroniska dla dzieci. Hansowi w schronisku było bardzo niedobrze: cierpiał głód, bili go wychowawcy i starsi koledzy.

Hans uciekł ze schroniska. Był zupełnie sam, a w Hamburgu nikt nie troszczył się o samotne dzieci. Hansowi bardzo chciało się jeść i postanowił zdobyć pieniądze na jedzenie. Ukradł więc parę paczek papierosów i sprzedał je. Odtąd kradł ciągle. Potem przyłączył się do grupy starszych chłopców, którzy żyli tak samo. Kiedyś, kiedy włamywali się do sklepu, złapała ich policja.

Trzynastoletni Hans Bauer stanął przed sądem. Sędziowie nie zastanawiali się, dlaczego Hans kradł. Nie słuchali wcale, kiedy opowiadał im o swoim życiu, o głodzie, o batach w schronisku, o nocach spędzanych w ruinach. Sędziów nic nie obchodziło to, że Hans chciałby chodzić do szkoły, uczyć się, grać w piłkę i wyrastać na dobrego, uczciwego człowieka. Trzynastoletni chłopak został skazany na długie lata do ponurego domu poprawczego.

Ten sąd odbył się w Hamburgu. A Hamburg leży w Niemczech Zachodnich. W Niemczech Zachodnich wielu jest takich Hansów Bauerów.

*

Dwunastoletnia Irma Zimmerman mieszka we wschodniej części Berlina. Chodzi do szkoły, dobrze się uczy, należy do organizacji pionierskiej. Irma bardzo lubi swoją szkołę i swoją pionierską drużynę. Poza tym bardzo lubi muzykę. I dlatego — codziennie po południu idzie do Domu Kultury.

W Domu Kultury słucha muzyki, sama uczy się grać. A kiedy wraca z lekcji, spotyka na schodach swego kolegę — Ernesta. Ernest niesie pod pachą dużą tekę, wypchaną rysunkami. Za chwilę stanie przed sztalugami i słuchając wskazówek profesora, który jest wielkim malarzem, będzie malował to, co zdarzyło się na ostatniej wycieczce jego drużyny. Bo Ernest też jest pionierem.

Wschodni Berlin leży w Niemieckiej Republice Demokratycznej. A w Niemieckiej Republice Demokratycznej wszyscy rodzice mają pracę, a dzieci — szkoły, organizację pionierską, Domy Kultury i prawo do zabaw i radości.

*

Starsi bracia i siostry dzieci z Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Niemiec Zachodnich chcą, żeby wszystkim niemieckim dzieciom było dobrze. Żeby nie musiały wiele godzin siedzieć na szewskim stołku dzień w dzień schylać się nad balią, czy też tak jak Hans — kraść. Żeby i oni — tak jak Irma i Ernest — mogli chodzić do szkoły, należeć do „Pioniera", bawić się, uczyć muzyki i rysunku we własnym, pięknym Domu Kultury.

Dzieciom Niemiec Zachodnich wtedy będzie dobrze, kiedy sztuczna granica przestanie dzielić Niemcy na wschodnie i zachodnie, kiedy w Niemczech Zachodnich przestaną rządzić Amerykanie i Niemcy, którzy we wszystkim ich słuchają, a zaczną rządzić ludzie tacy, jak w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Bo Amerykanie nie martwią się o to, aby dzieciom z Hamburga, Monachium i Düsseldorfu było dobrze — myślą tylko o własnych sprawach; a ludzie, którzy rządzą w Niemieckiej Republice Demokratycznej — rządzą tak, żeby było jak najlepiej i dorosłym, i dzieciom.

Starsi bracia i siostry niemieckich dzieci walczą o jedność i niezależność Niemiec w swojej organizacji — Freie Deutsche Jugend. FDJ istnieje i w Niemieckiej Republice Demokratycznej, i na terenie Niemiec Zachodnich.

W Niemczech Zachodnich — członkom FDJ ciężko jest działać. Amerykanie nie lubią tych, którzy żądają od nich powrotu, do ich własnego kraju. I jeszcze jedno: Amerykanie chcą wojny. Ale nie chcą sami walczyć i ginąć. Chcieliby, żeby za nich walczyli i ginęli młodzi niemieccy chłopcy i dziewczęta. A niemieccy chłopcy i dziewczęta FDJ nie chcą walczyć za Amerykanów. Niemieccy chłopcy i dziewczęta z FDJ w ogóle nie chcą wojny — walczą o pokój.

Już niedługo, za parę dni, członkowie FDJ z całych Niemiec przyjadą do Berlina na swój wielki zlot — Zlot Pokoju. Oprócz nich, będzie na Zlocie młodzież, która nie należy do FDJ, ale też chce pokoju i jednolitych Niemiec. Pół miliona starszych sióstr i braci niemieckich dzieci spotka się na ulicach, w parkach, w teatrach i na stadionach wschodniego Berlina. Spotka się po to, żeby naradzić się nad tym, jak dalej walczyć, żeby powiedzieć sobie o swoich osiągnięciach i doświadczeniach, żeby zażądać jednolitych Niemiec i pokoju.

Berlin kończy przygotowania do Zlotu. Na berlińskich ulicach łopocą sztandary, wołają transparenty. Stadion sportowy na terenie dawnych koszar jest już na pewno gotów i czeka na pierwsze drużyny, które wbiegną na boisko. Budowa wielkiej hali sportowej jest też na ukończeniu. Z bram fabrycznych wyjeżdżają na punkty zborne wyremontowane, specjalnie wyprodukowane na Zlot dziesiątki autobusów. Pachnące lakierem parostatki czekają na pasażerów — uczestników Zlotu. Organizacje terenowe FDJ opracowują wyniki współzawodnictwa pracy organizacyjnej (najlepszej organizacji terenowej przewodniczący SFMD Guy de Boisson, wręczy na Zlocie sztandar honorowy).

Wasi koledzy, niemieccy pionierzy, też wezmą udział w Zlocie. Drużyny przygotowują podarki dla Zlotu — eksponaty na wielką wystawę, która pokaże życie i naukę w szkole; organizują zbiórkę pieniężną dla tych, którzy nie mają na podróż do Berlina; werbują nowych prenumeratorów dla swego pisma „Junge Pionier" — zwłaszcza wśród tych kolegów, którzy nie należą jeszcze do „Pioniera". A berlińscy pionierzy... berlińscy pionierzy pomagają przy budowie Republiki Pionierów.

We wschodniej części Berlina jest las i wielkie wrzosowiska. Obszar ten nazywa się Wahlheide. Tutaj właśnie powstaje Republika Pionierów, w której na okres Zlotu zamieszka 20 tysięcy Waszych niemieckich kolegów. Berlińscy pionierzy — jest wśród nich Irma i Ernest — pomagają wysypywać piaskiem aleje Republiki, rozbijają namioty, budują urząd pocztowy, doprowadzają do terenu obozu wodę...

Już niedługo zasapią lokomotywy na berlińskich dworcach, i z pociągów wysypią się rozśpiewane tłumy młodzieży. Zjadą do Berlina brzuchate autobusy. Przemaszerują ulicami Berlina pół miliona chłopców i dziewcząt w niebieskich koszulach, w czerwonych pionierskich chustach. Delegacje zagraniczne przywiozą pozdrowienia dla niemieckiej młodzieży od ich kolegów ze Związku Radzieckiego, z Polski, Chin, Czechosłowacji, Francji... Już niedługo niemieccy pionierzy prześlą pozdrowienia wszystkim swoim kolegom na cały świat. Już niedługo odezwą się pierwsze dźwięki pionierskiego sygnału z Republiki Pionierów...

I wtedy... wtedy niemieckie dzieci i ich starsi bracia i siostry powiedzą mocno: „CHCEMY JEDNOLITYCH NIEMIEC! CHCEMY POKOJU! BO TYLKO W JEDNOLITYCH, NIEZALEŻNYCH NIEMCZECH, BO TYLKO W CZASIE POKOJU MOŻEMY PRACOWAĆ, UCZYĆ SIĘ I ŻYĆ SZCZĘŚLIWIE!"

ZOFIA DUDZIŃSKA

KONKURS
na 1-czerwcowy plakat dziecięcy
zamknięty

— Kto otrzymał nagrodę?
— Kto zajął pierwsze miejsce w konkursie?
— Czyj plakat najlepszy?

Oto pytania, na które dostaniesz odpowiedź, już w następnym numerze.

Dziś — spójrz na rysunek u góry! Jest to projekt plakatu Krystynki Gallinowskiej, lat 13, z Elbląga. Plakat jest kolorowy i w rzeczywistości ładniejszy niż po wydrukowaniu. Ze względów technicznych został przerysowany na czarno.

Po lewej stronie widzisz plakat Basi Bajerowicz, lat 13, z Rybek. Ten plakat jest również kolorowy i o wiele większy niż go tu wydrukowano. Słońce, które widzisz z tyłu za dziećmi, jest żółte, sztandar z napisem „Chcemy pokoju" czerwony, mundurek harcerza zielony.

Dzieci z organizacji pionierów w jednej z drezdeńskich szkół wpadły na doskonały pomysł, aby międzyklasowe współzawodnictwo przedstawić obrazowo. W tym celu zbudowano mały wyścigowy tor samochodowy. Małe samochodziki zaopatrzone w odpowiednie numery wskazują, która klasa prowadzi we współzawodnictwie. We współzawodnictwie bierze się pod uwagę dyscyplinę na pauzach i pracę na lekcjach.

ŚWIAT i My

W Polsce każdy obywatel zdaje sobie sprawę ze znaczenia światowej akcji walki o pokój. Ilość złożonych pod Apelem Pokoju podpisów osiągnęła w dniu 22 maja cyfrę 12 milionów. W akcji zbierania podpisów wzięli czynny udział warszawscy harcerze. Zorganizowali oni trzy tysiące trójek, działających na terenie stołecznych szkół podstawowych. Na Górnym Śląsku młodzież szkolna powiatu gliwickiego, pierwsza w całym województwie, zameldowała o ukończeniu akcji składania podpisów. Zdecydowana postawa młodych budowniczych pokoju pokrzyżuje zbrodnicze plany wojenne amerykańskich polityków.

*

Młodzież miast japońskich Hiroszimy i Nagasaki, zbombardowanych w czasie wojny przez lotnictwo amerykańskie bombami atomowymi, ogłosiła odezwę do młodzieży całego świata, wzywając ją do wzmożenia walki o pokój i kampanii na rzecz zakazu broni atomowej. Odezwa głosi m. inn.: „Młodzieży całego świata! Spoczywa na was wielka odpowiedzialność wobec ludzkości. Musicie usłyszeć nasz głos, głos tych, którzy przeżyli całą potworność bomby atomowej. Niech setki milionów podpisów młodzieży znajdą się pod apelem sztokholmskiej sesji Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju — pod apelem pokoju, apelem życia!"

*

W Vietnamie żołnierze garnizonów francuskich w Ko-lung i Toan-tang wystąpili przeciwko imperialistycznej wojnie w Indochinach, popierając ofenzywę vietnamskiej armii demokratycznej. Zniszczyli oni strażnice obserwacyjne, zabili stawiających opór zwierzchników i z bronią w ręku przeszli na stronę armii narodowo - wyzwoleńczej Vietnamu. Dowódca armii vietnamskiej — Vo Nguen-Ziap, wystosował pod adresem tych żołnierzy serdeczną depeszę witając ich w szeregach walczącego o wolność Vietnamu. Wojna podboju, prowadzona wbrew woli narodu francuskiego przez stojący na usługach amerykańskich reakcyjny rząd, budzi coraz większe oburzenie w szeregach wojsk francuskich.

*

W Spandau — zachodniej strefie Berlina — policja aresztowała 10 osób za zbieranie podpisów pod Apelem Pokoju. Wszyscy zostali skazani na dwa tygodnie aresztu. Ogłoszone wyroki spowodowały większy jeszcze wzrost liczby składanych podpisów. Umiłowanie pokoju i wolności w społeczeństwie niemieckim jest większe, niż obawa przed prześladowaniami.

*

Sekretarz generalny Amerykańskiej Partii Komunistycznej, Epgeniusz Dennis, został osadzony na rok w więzieniu za odmowę złożenia zeznań przed „Komisją dla Badania Działalności Antyamerykańskiej." To nowe pogwałcenie praw obywatelskich spowodowało liczne protesty wśród postępowych organizacji w Ameryce.

WADIM KOŻEWNIKOW

List

opowiadanie

CAŁE stare estońskie miasteczko tuż przy granicy ZSRR zostało już w pierwszych dniach wojny okrutnie i bezlitośnie zbombardowane przez hitlerowskie lotnictwo. Znaczna część mieszkańców opuściła je. Przyszli Niemcy. I teraz — miasteczko, zasypane śniegiem surowej zimy 1942 roku, przypomina swoim wyglądem kamieniejące w pustyni Azji ruiny, zasypane falą martwych piasków.

Anna Wasiljewna Stogowa, żona oficera wojsk pogranicza, przyszła do płonącego miasta w lipcu — piechotą — z dwojgiem dzieci — Anią i Serjożą.

Siwy staruszek w rozbitych okularach i z na pół opaloną twarzą zaprowadził ją do swego domu i rzekł:

— Jeśli zdecydujecie się, obywatelko, pozostać, proszę was korzystajcie z wszystkiego bez skrupułów. Ja muszę odejść: ewakuuję bibliotekę z nutami;— i wskazując swoje oparzone, opuchłe ręce dodał z dumą — widzicie, udało mi się jednak coś niecoś ocalić.

Podszedł do Serjoży i grożąc mu oparzonym, opuchłym palcem powiedział surowo:

— Jeśli zechcesz, chłopcze, grać na fortepianie, nie zapomnij go zamknąć. Pył, to trucizna dla instrumentu...

Zaczęły się dni pełnej samotności. Anna Wasiljewna podała się za gospodynię muzyka. I policja dała jej spokój; tylko wywiozła z mieszkania wszystkie cenne rzeczy.

*

ANIA miała 5 lat. Była bardzo malutka i prawie niczego nie rozumiała, a raczej wszystko rozumiała po swojemu. Bardzo lubiła mleko. Ale mleka nie było. Zamiast tego dostawała ziemniaczaną zacierkę i często bolał ją od tego brzuch.

Z niedokarmiania pojawiały się na jej ciele bolesne wrzody. Obandażowana i blada leżała nocą z otwartymi oczami i kiedy ból stawał się trudny do zniesienia, budziła Serjożę i prosiła:

— Opowiadaj mi dalej o kryształowej dziewczynce. Pamiętasz, mówiłeś o tym, jak ojciec jej — żelazny rycerz poszedł na wojnę z ludożercami, a matka została w niewoli u ludożerców, a kryształowa dziewczynka, żeby ocalić mamę, nie mówiła nikomu, że jest córką żelaznego rycerza i udawała niemą...

— Słusznie — odpowiedział Serjoża. — I kiedy mama spała, kryształowa dziewczynka leżała zawsze cicho, cichutko... i wtedy dowiedziała się od much i pająków, gdzie znajduje się jej ojciec. A one mówią przecież takim cichym owadzim głosem, który można słyszeć tylko wtedy, gdy w domu jest zupełnie cicho...

— I ja usłyszę też o ojcu, Serjoża? — pytała Ania.

— Usłyszysz, tylko zachowuj się cicho, cichuteńko.

— Dobrze — zgodziła się Ania — będę leżeć cicho, cichuteńko. Daj mi tylko rękę, abym cię mogła obudzić, kiedy mnie będzie znów bardzo bolało i kiedy zechcę znowu płakać...

Teraz Ania nie budziła już nocą Serjoży. Leżała z zamkniętymi oczami ciężko oddychając i bezustannie poruszając paluszkami.

*

W IZBIE ciemno i zimno jak na ulicy. Niebieskie papierowe story do zaciemniania światła przymarzły szczelnie do szyb. W kątach izby i na suficie lśni biały szron. Na środku stoi łóżko, obwieszone prześcieradłami, obrusami, wytartymi chodnikami. Pod tym namiotem własnego pomysłu, na marmurowej podstawie stoi mały żelazny piecyk. Koło piecyka siedzi 10-letni chłopak we włóczkowym kaftaniku z wysokim kołnierzem, sfałdowanym na plecach w obfite bufy i nożem do krajania chleba piłuje kawałek drzewa. Nad łóżkiem pochyla się kobieta:

— Aniuś, słyszysz mnie? Może ci dać wody, słodkiej wody, Aniu? — i kobieta chwyta chłodniejące, stygnące rączki dziecka, tuli je do ust i szlocha.

Chłopak o skupionej i surowej twarzy, nie podnosząc oczu, uparcie i gniewnie piłuje kawałek drzewa zębatym nożem. Widać , że myśli o czymś uporczywie, coś postanawia...

*

OSTATNICH dniach Anna Wasiljewna błądziła po mieście szukając lekarza. Ten, którego mieszkanie udało jej się odnaleźć, siedział w więzieniu. Farmaceuta w aptece mógł sprzedać tylko parę pigułek aspiryny.

Anna Wasiljewna nie miała nikogo znajomego w tym obcym mieście.

I oto z Anią teraz zupełnie źle. Matka usiłuje ogrzać jej stygnące rączki swoim oddechem, a ona coraz częściej i częściej szeleści cieniutkimi paluszkami i z trudem oddycha. Twarz ma zupełnie zsiniałą, ale milczy, nie skarży się. I tylko patrzy swoimi dużymi, ciemnymi oczami.

— Serjoża — ze smutkiem mówi matka — cóż mamy teraz począć, Serjoża?

Serjoża podnosi głowę i mówi cichutko:

— Nie denerwuj się teraz już, mamo, ja wiem: wkrótce do nas przyjdą... pomogą... — i zabiera się do pisania.

— Cóż on pisze? — myśli Anna Wasiljewna, ale nie pyta o nic.

Serjoża skleja z kartki kopertę i adresuje wielkimi literami: TOWARZYSZ STALIN. MOSKWA—KREML.

*

RALF Kiutti przekradał się głuchymi zaułkami, podszedł do małego kamiennego domku, pokrytego rozbitą dachówką i ostrożnie zapukał w okno. Drzwi otworzył wysoki człowiek o surowej twarzy i upartych oczach.

— Przyszedłem do ciebie, Mart, w ważnej sprawie. Zechciej mnie wysłuchać...

— Nie chcę z tobą o niczym mówić.

— Dobrze, więc nie będę mówił. Ale weź to... — Ralf wyjął z czapki kopertę i podał Martowi.

Mart obejrzał kopertę, przeczytał napis na niej i patrząc Ralfowi w oczy głucho zapytał:

— Skąd to wziąłeś?

— Dali mi.

— Gdzie?

— Na ulicy.

— Kto dał?

— Jakiś rosyjski mały chłopak.

— To wszystko, co możesz powiedzieć?

— Tak, wszystko.

— Dlaczego przyniosłeś list do mnie?

— Myślę, że wiesz komu należy go przekazać.

— Tak myślisz o mnie?

— Tak myślę.

Mart długo chodził po izbie patrząc od czasu do czasu na Ralfa. W końcu rzekł głucho:

— Nie miałem dla ciebie szacunku, Ralf, dlatego, żeś ty — robotnik estoński — poszedł pracować do nich. Miałem szacunek dla siebie za to, że ja — estoński robotnik — nie poszedłem do nich pracować. Ale to wszystko, co ja zrobiłem. Przyszedłeś nie tu, gdzie należało pójść.

— Cóż więc teraz wypada zrobić?

— Nie wiem, Ralf. Ale musimy coś zrobić. Zaczekaj tu, skoczę do Ernesta. On mieszka teraz u Pawła Jygi. Ale on nie ma szacunku dla mnie dlatego, że ja odrzuciłem pracę dla wroga, ale nie chciałem pomagać naszym, nie chciałem brać udziału w walce...

— Czy powiesz mu, że to ja przyniosłem ten list? — zapytał Ralf.

— Pomyślę jeszcze nad tym — odpowiedział Mart. — Jesteś jeszcze bardzo złym człowiekiem i list dali ci, myślę, przez pomyłkę.

— Nie, Mart. Dowiodę, że to nie była pomyłka.

— Dobrze, dowiedziesz — i Mart wyszedł.

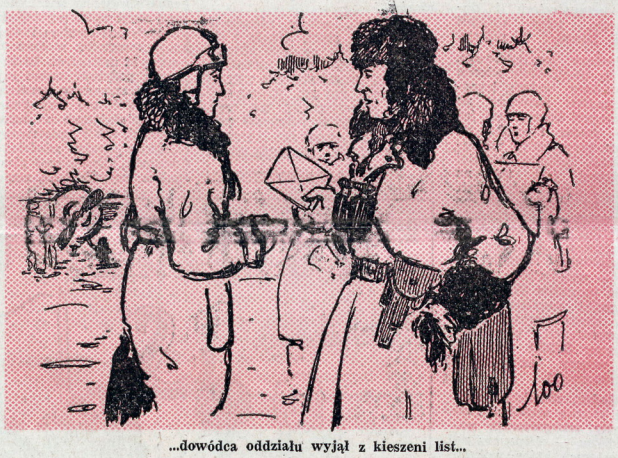

...dowódca oddziału wyjął z kieszeni list...

Wrócił bardzo szybko i rozważając powoli długi szal zwrócił się do Ralfa:

— Ernest kazał nam zaczekać. Chce z nami pomówić.

— Nie rozmawiał więc z tobą, kiedyś mu oddał ten list?

— Nie, po prostu wziął go i wyszedł.

Ernest przyszedł dopiero o świcie. Pozdrowił ich, usiadł na krześle i zapalił.

— Dlaczego milczysz, Erneście? — zapytał go Mart. — Dlaczego nam niczego nie mówisz? Wysłałeś list?

— Tak, nie ma go już w mieście.

— To znaczy, że mogę już iść do domu? — zapytał Ralf.

— Możesz, jeśli uważasz, że zrobiłeś już wszystko.

— Czy trzeba jeszcze coś robić?

— Tak, ja tak myślę.

— Dobrze — rzekł Ralf — zaczekam więc jeszcze.

*

POWOLI zbliżał się świt. W izbie było ciemno jak na ulicy. Śnieg na suficie i w oknach spęczniał. Przymarzłe do okien sine story zupełnie zbielały. Przy malutkim piecyku siedział chłopak z nożem do krajania chleba, ciął kawałek drzewa. Jego twarz, przez noc jeszcze bardziej wychudła, była szara i zmęczona. Kobieta, pochyliwszy się nad łóżkiem, w dłoniach swoich rozcierała cieniutkie zimne rączki dziewczynki i cicho, z bólem wołała:

— Aniuś, Aniuś! Słyszysz mnie, Aniuś?

Kiedy do izby weszło trzech mężczyzn, kobieta nawet nie odwróciła się do nich.

Jeden z nich, staruszek, w podartym brudnym palcie, z nogami owiniętymi w szmaty, podobny do żebraka, zapytał naraz surowo i rozkazująco:

— Gdzie chora? — I równie surowo, nie zwracając się do nikogo, rozkazał. — Woda, mydło, czysty ręcznik! Rozsunąć story! Światła mi potrzeba! — Potem zaczął grzebać w dużej walizie, którą przynieśli ze sobą. Dzwonił szklankami, szeleścił pakietami i surowo zrzędził.

Kiedy lekarz staruszek odszedł od pościeli Ani i usiadł na krześle przy piecyku opuściwszy obnażone do łokcia kościste ręce, twarz jego była zupełnie zmęczona i wycieńczona. Ale pojawił się na niej łagodny i dobry uśmiech. Patrząc w ogień powiedział cicho:

— Jakie to wielkie szczęście ocalić życie dziecku! O, dla tego jednego tylko warto żyć! — i zwrócił się do tych dwóch.

— Świetnie obmyśliliście sposób mego uwolnienia... Ale powiedzcie mi, kto to był ten nieznajomy człowiek, który tak zręcznie narzucił na mnie swój płaszcz i strącił mnie do rowu, kiedyśmy po załadowaniu węgla wychodzili z bramy więziennej?...

— To był pewien Rosjanin, partyzant — rzekł cicho Mart — on zorganizował wszystko, kiedy dowiedział się od nas o liście.

— Rosjanin... — zamyślił się lekarz. Potem wstał i zaczął się ubierać.

*

W IZBIE zimno i pusto jak na ulicy. W małym żelaznym piecyku, stojącym na marmurowej podstawie, nie paliło się już. Ściany i okna zarosły lodem.

A daleko — za miastem, w małym wiejskim domku, przysypanym śniegiem, w małej ciepłej izdebce siedzi na szerokim łóżku, zaścielonym pierzyną, mała dziewczynka o dużych oczach i skarży się:

— Przestałeś zupełnie przyjaźnić się ze mną, Serjoża, odkąd wyzdrowiałam. Porozmawiaj ze mną.

— Aniu, nie przeszkadzaj Serjoży, — prosi matka.

A Serjoża siedzi za dużym drewnianym stołem i szeroko rozstawiwszy łokcie pisze. Pisze swój drugi list do towarzysza Stalina. Twarz ma poważną i zatroskaną.

— Posłuchaj, mamo. Przeczytam ci. — I czytał. A kobieta kiwała głową i w oczach miała łzy.

Oto, co było w liście:

„Drogi i kochany Towarzyszu Stalinie! Moja mama i ja dziękujemy Ci za to, że uratowałeś naszą Anię, kiedy z nią było zupełnie źle. My z mamą rozumiemy, jak trudno było Ci to zrobić — tak daleko od Moskwy, ale wiedzieliśmy, że nam pomożesz i wprost zadziwia nas, jak szybko doszedł do Ciebie tamten mój list.

Drogi Towarzyszu Stalin! Przyrzekam Ci, że jak urosnę, będę takim samym bojownikiem, jak nasz przyjaciel Ernest, Mart, Ralf i mój ojciec. Dziękujemy Ci.

Anna Wasiljewna, Serjoża i Ania Stogowie

*

W TYM samym czasie w lesie, gdzie mieścił się sztab estońskiego oddziału partyzanckiego, lotnik rosyjski wkładał w osmolony brezentowy worek bardzo ważne dokumenty, które dziś jeszcze miał dostawić do Moskwy. Kiedy dokumenty były już prawie zapakowane, dowódca oddziału wyjął z kieszeni list w kopercie domowej roboty i powiedział:

— Odnośnie tego listu, wszystko zostało już wypełnione. List jest adresowany do towarzysza Stalina. Ale zdarzyło się tak, że zanim dostał się w jego ręce, przeczytali go ludzie radzieccy i wypełnili wszystko, o co prosili towarzysza Stalina w tym liście ci, których spotkało nieszczęście.

Lotnik ostrożnie wziął list i włożył go w osmolony brezentowy worek z dokumentami, które dziś jeszcze miał dostawić do Moskwy.

opr. według tłum.
KAZIMIERZA KOSZUTSKIEGO

KRÓTKIE ale WAŻNE

☐ **Uczniowie Szkoły Nr 2** pierwsi zorganizowali w Siedlcach Młodzieżowy Komitet Obrońców Pokoju. Dwie drużyny harcerskie złożyły już swoje podpisy pod Apelem Pokoju.

J. Chrupek, (Siedlce)

☐ Pragnąc uczcić Międzynarodowy Dzień Dziecka i odpowiadając na Apel Światowego Komitetu Obrońców Pokoju harcerze chorzowscy zobowiązali się zebrać 5.000 podpisów.

Dubiel, (Chrzanów)

☐ **Młodzież Szkoły Podstawowej w Mikulczycach** założyła spółdzielnię szkolną. Spółdzielnia zaopatrzona jest w przedmioty do nauki i cieszy się dużym powodzeniem. Zarząd spółdzielni zysk ze sprzedaży przeznaczył na wycieczkę.

J. Stachniol, (Mikulczyce)

☐ W związku ze zbliżającym się Międzynarodowym Dniem Dziecka **młodzież ze szkoły Nr 1 w Lublińcu** organizuje pogadanki, porównujące życie dzieci krajów demokracji ludowej i krajów kapitalistycznych.

K. Cała, (Lubliniec)

☐ W Tygodniu Oświaty, Książki i Prasy **młodzież szkoły podstawowej w Rudzie Śląskiej** urządziła konkurs czytania z nagrodami. Zorganizowała także akademię, na którą złożyły się: tańce, śpiewy i recytacje.

K. Paluch, (Ruda-Śląska)

☐ **Ogniwa z Wałcza, Nowogardu, Dębna i Szczecina** podjęły długofalowe współzawodnictwo obejmujące prace kulturalno-oświatowe, sport i szkolenie.

K. Lasota, (Słupsk)

☐ **W Przasnyszu** istnieje Ośrodek Metodyczny, który jest wyposażony w warsztaty stolarskie, mechaniczne i modelarskie. Chociaż Ośrodek ten powstał niedawno, młodzież wykonała już wiele prac.

R. Nowicki, (Przasnysz)

Do przyjęcia Nowego Prawa

przygotowujemy się wzmożoną pracą

PRACE przygotowawcze do Dnia Dziecka trwają w naszej drużynie już od 4-go maja. W dniu tym odbyła się Rada Drużyny, na której przygotowano zbiórkę. Na zbiórce omawialiśmy znaczenie Dnia Dziecka mówiliśmy o tym, jak Państwo Ludowe troszczy się o dzieci. Następnie zastanawialiśmy się, w jaki sposób zapoznać ze zna-

czeniem tego święta wszystkie dzieci w szkole. Postanowiliśmy zrobić gazetkę ścienną na temat: „Co dało dzieciom zwycięstwo klasy robotniczej" oraz wystawę zdjęć na temat: „Jak żyją dzieci w krajach demokracji ludowej — a jak w krajach kapitalistycznych". Na przemarsz po miasteczku w dniu 4 czerwca przygotujemy transparent. Wszystkie te prace zostały rozdzielone pomiędzy zastępy. Na ogłoszenie Nowego Prawa i Przyrzeczenia niecierpliwie czekamy. Przygotowujemy się do jego przyjęcia naszą wzmożoną pracą.

KLEKSY

Wydawałoby się, że wszyscy harcerze przed ogłoszeniem Nowego Prawa i Przyrzeczenia pracują ze wzmożonym wysiłkiem. Wielu z nich podejmuje specjalne czyny dla uczczenia tego ważnego dla wszystkich harcerzy momentu, nakłada na siebie dodatkowe obowiązki. Ale nie wszyscy są tacy. Niektórzy nie wywiązują się ze swojej pracy utrudniając w ten sposób pracę innym kolegom. Korespondent z Sanoka E. N. donosi nam właśnie o takim wypadku:

„W szkole męskiej w Sanoku mieści się w sali Nr 16 świetlica harcerska i szkolna, a w sali Nr 17 — czytelnia. W świetlicy mamy radio, szachy, ping-pong itp. W czytelni jest kilkanaście najnowszych czasopism. Są czasopisma literackie, popularno-naukowe, młodzieżowe. Czasopisma te dostarczają wiele wiadomości i materiałów często potrzebnych do nauki. Ale, niestety, już od miesiąca ani świetlica, ani czytelnia nie są czynne. Jest to wina kolegów dyżurujących. Kol. Filar — kierownik czytelni — widocznie za mało przypomina kolegom o ich obowiązku. Przecież nasz wspólny interes leży w tym, aby czytelnia była otwarta, gdyż materiały z czasopism są nam wszystkim potrzebne."

*

Koledzy z Sanoka zapominają o tym, że nie wolno zaniedbywać swoich obowiązków. Przecież przed końcem roku szkolnego wielu uczniów musi korzystać z materiałów znajdujących się w czytelni. Organizacja harcerska pracująca w szkole powinna zająć się tą sprawą.

Manifestujemy naszą solidarność z Apelem Światowego Komitetu Obrońców Pokoju

KOMENDA Powiatowa Z. H. P. w Wejherowie zorganizowała 15 bm. wiec dziecięcy, poświęcony sprawie składania podpisów pod Apelem Sztokholmskim. Cały wiec przeprowadzony był wyłącznie przez harcerzy. 12-letni harcerz otworzył manifestację powołaniem do prezydium przedstawicieli ZMP, Komendanta Powiatowego ZHP i drużynowych. Referat o znaczeniu Apelu Pokoju wygłosił inny młody harcerz. Referat ten wywarł wielkie wrażenie na zgromadzonej na sali młodzieży. Rozległy się długo niemilknące okrzyki: „Pokój", „Stalin", „Bierut". Po przemówieniach nastąpiła część artystyczna. Na program jej składał się występ poszczególnych drużyn. największy wkład dała tu trzecia D. H. im. gen. Waltera przy Szkole Podstawowej Nr 2. Wiec zakończony został odśpiewaniem Międzynarodówki, po czym drużyny przemaszerowały ulicami miasta wracając do swych szkół.

Kazimierz Potorski (Wejherowo)

Drużyna w Witkowie chce uczcić Nowe Prawo

Nasza drużyna w szkole w Witkowie już dawno pracuje w oparciu o Nowe Prawo. Wyraża się to w tym, że za swe główne zadanie obraliśmy dobrą naukę. Nasza dotychczasowa praca przygotowywała nas do uczczenia Międzynarodowego Dnia Dziecka i przyjęcia Nowego Prawa i Przyrzeczenia.

Na 1 czerwca urządzamy akademię, której zadaniem jest zobrazowanie życia dzieci w krajach kapitalistycznych i w krajach demokracji ludowej. Oprócz tego na zbiórce omówiliśmy położenie dzieci w różnych krajach i na ten temat przygotowujemy gazetkę.

Kładziemy także nacisk na w. f., toteż harcerze uczą się różnych gier, aby mogli z nimi wystąpić 4-go czerwca. Oprócz tych wszystkich prac podjęliśmy się udekorować szkołę. W tym celu będziemy robili transparenty i chorągiewki. Chorągiewki będą różne, przede wszystkim z tych państw, które pragną pokoju i głosują za nim. Uczymy się także piosenek, niektóre z nich będziemy śpiewać na akademii 1-czerwcowej.

Karol Szymański (Witków)

W trwających wszędzie przygotowaniach do Międzynarodowego Dnia Dziecka społeczeństwa całego świata przejawiają głęboką troskę o dobro młodego pokolenia. Wolna Młodzież Austrii, Związek Kobiet Demokratycznych i Młoda Gwardia wystosowały skierowany do rodziców apel pod hasłem: „To dotyczy waszego dziecka". Apel ten kończy się w ten sposób: „Demokratyczne organizacje Austrii wzywają całą ludność miast i wsi, aby uczyniła z Międzynarodowego Dnia Dziecka potężną manifestację na rzecz Pokoju dla lepszej przyszłości wszystkich dzieci. W tym dniu każde dziecko musi czuć, że masy pracujące Austrii zdecydowane są otoczyć opieką młode pokolenie, budować dla nich i z nimi pokojową i szczęśliwą przyszłość." W ramach mającego się odbyć w Austrii obchodu Dnia Dziecka przedstawione zostaną najnowsze zdobycze na temat warunków życia dziecka w kraju oraz otwarta zostanie wystawa o dzieciach Związku Radzieckiego.

*

Dzieci murzyńskie w Stanach Zjednoczonych żyją w nędzy i głodzie. Szereg oburzających faktów mówi, jak wielkim przekleństwem dla murzynów staje się w Ameryce czarny kolor ich skóry. W miasteczku Paterson w stanie New Jersey tamtejszy szpital odmówił przyjęcia konającego 6-letniego H. C. Hudsona, Murzyna, którego matka przyprowadziła na podstawie lekarskiego skierowania. Dziecko zmarło w kilka godzin później. W 10 dni po tym fakcie ten sam szpital odmówił również leczenia dwuletniego Alberta Davis, także Murzyna, który zmarł nazajutrz. Policja usiłowała następnie rozproszyć zebranie protestacyjne, zwołane przez różne organizacje miasta Paterson, przeciwko zbrodniczym prześladowaniom rasowym.

*

W faszystowskiej Grecji wiele dzieci przebywa razem ze swymi matkami w więzieniach i obozach. Nie lepiej wiedzie się dzieciom faktalnie wynagradzanych robotników na wolności. O warunkach ich życia tak pisze greckie pismo „Vima":

„W zniszczonych i brudnych barakach, w złych warunkach sanitarnych panują choroby, na które umiera wiele dzieci. Bawią się one w błocie wśród odpadków, które stanowią ogniska chorób zakaźnych. Żyją za 1000 drachm dziennie, to jest tyle, ile wynosi koszt przejazdu tramwajem do centrum Aten i z powrotem". Wielki jest kontrast pomiędzy nędzą greckich dzieci i dobrobytem dzieci w krajach demokratycznych.

*

Młodzież bułgarska bierze czynny udział w budowie swego ludowego państwa. W 1950 roku w pracach nad budową dwóch tam i linii kolejowej w Dymitrowgradzie weźmie udział 15.000 członków Młodzieżowych Brygad. Do brygad wstępować mogą dziewczęta i chłopcy ponad 16 lat, posiadający w szkole dobre oceny.

*

Przygotowania do wielkiej pokojowej manifestacji młodzieży niemieckiej, która odbyć się ma w Berlinie w dniach 28 i 29 maja, spędzają sen z oczu amerykańskim podżegaczom wojennym. Komendant amerykańskiej strefy w Berlinie, generał Taylor, tak mówi o sytuacji w Berlinie: „Z naszego lokalnego punktu widzenia, sytuacja wytworzona przez mającą się odbyć manifestację staje się poważna, ale w żadnym wypadku nie krytyczna."

Dzięki międzynarodowemu ruchowi bojowników pokoju, położenie wszystkich dążących do wojny stanie się wkrótce nie tylko krytyczne, ale całkiem beznadziejne.

Z myślą o innych dzieciach

Na całym świecie żyją miliony dzieci, które tak samo jak my chcą się uczyć w jasnych szkołach, chcą, by ich rodzice mieli zapewniony byt.

1 czerwca — w dniu naszego święta — myślimy o wszystkich dzieciach, o tych, które żyją w wolnej demokratycznej ojczyźnie i o tych, które przy boku rodziców walczą o niepodległość swego kraju, o sprawiedliwe prawa dla każdego człowieka; myślimy o dzieciach radzieckich, chińskich, francuskich czy vietnamskich. Chcemy im opowiedzieć o naszej pracy, o naszych osiągnięciach, chcemy się podzielić z nimi naszą radością. I dlatego w tym dniu wysyłamy do innych krajów „paczki przyjaźni". Będą to [illegible] listy mówiące o naszym życiu, będą w nich także przedmioty drobne wykonane przez nas, które mogą pokazywać naszą sztukę ludową (wycinanki, serwetki), nasze osiągnięcia. Robimy na przykład model szkoły, świetlicy czy ogródka jordanowskiego. Może któreś drużyny zajmą się pokazaniem w ciekawej historyjce obrazkowej jak zmieniała się ich szkoła czy wioska w ciągu pięciu lat, jak polepszała się praca w drużynie. Historyjkę malujemy, rysujemy kredkami lub nawet wylepiamy na kartonie z kolorowych papierków-wycinanek.

List razem z paczką przygotowaną przez drużynę wysyłamy do Komendy Powiatowej, która zajmie się rozdziałem i dalszą przesyłką. Warto zaznaczyć do jakiego miasta i kraju chcemy pisać. Może także drużyna ma ochotę pisać nie do swych rówieśników, ale do ich rodziców czy wychowawców, do członków Rządu czy zakładu pracy.

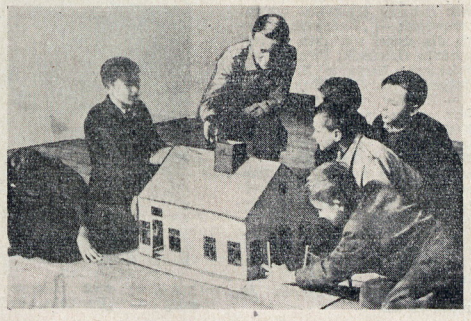

Zastanówmy się jeszcze, kto napisze list. Najlepiej urządzić konkurs między zastępami i wybrać list najlepszy. Potem przepiszemy go pięknie i ozdobimy. Ale list przepisany wyraźnie jako plakat warto wywiesić i w szkole. Można także zrobić gablotkę z ilustracjami kraju, do którego wysyłamy list razem z paczką. Na mapie oznaczamy wtedy miasto czy wioskę, do której idzie nasz list.

Poza tym **1 czerwca** na gotowych kartkach będziemy wysyłać pozdrowienia do dzieci w innych krajach. **Nasze listy, upominki i karty będą wyrazem wspólnej pracy i walki, jaką wraz ze starszym społeczeństwem toczą dziś dzieci całego świata w obronie swoich praw.**

A. NIEKRASOW

Czerwony balonik

Natasza Morozow jest uczennicą drugiej klasy. Umie ładnie czytać i pisać, umie także ładnie rysować. Ale czasami, gdy nikt nie widzi, bawi się jeszcze lalką...

Natasza jest przodownicą w nauce. Mamusia i tatuś nie mogą tego w żaden sposób zrozumieć. Ciągle im się zdaje, że Natasza jest małą dziewczynką i że nie można z nią rozmawiać o poważnych sprawach.

Ale Natasza rozumie prawie wszystko. Czasami, gdy w rozmowie rodziców trafi się jakiś niezrozumiały wyraz — Natasza zapisuje go sobie w notesiku i nazajutrz w klasie podnosi rękę:

Co znaczy wyraz „patriota"?

— Patriota — odpowiada nauczycielka — to człowiek oddany swemu narodowi, gotów w każdej chwili walczyć i oddać za niego życie.

Pewnego wieczora, kiedy Natasza odrabiała lekcje, a tatuś coś kreślił, a mamusia czytała — na ulicy rozległ się głośny rytmiczny stukot. Podeszli do okna. Środkiem jezdni szli żołnierze. Wracali z ćwiczeń. Mama zamyśliła się i przygarnęła do siebie Nataszę.

— Boję się wojny—powiedziała — Ameryka, Anglia... czy one naprawdę chcą tego?

Tatuś odłożył ołówek i poruszył się na krześle.

— Widzisz — powiedział — i w Ameryce i w Anglii ludzie nie chcą wojny. Naród chce pokoju i gotów jest walczyć o pokój, ale tam — na zachodzie są bogaci ludzie, którzy chcą koniecznie wywołać nową wojnę, którym się zdaje, że zwycięstwo można kupić za pieniądze. Ci ludzie oszukują swój naród. Kłamią, krzyczą, że to my chcemy napaść na cały świat.

Po tych słowach tatuś zrobił chwilę przerwy i zaczął mówić dalej:

— Trzeba, aby świat znał prawdę. Wtedy wszyscy uczciwi ludzie przekonają się, że my chcemy żyć ze wszystkimi w zgodzie. A ci, którzy chcą rozpętać nową wojnę — zrozumieją, że starczy nam sił, aby odeprzeć każdego, kto napadnie na nas. Starczy nam sił, aby zwyciężyć...

Na tym rozmowa zakończyła się.

Nazajutrz była niedziela i jak zwykle spacer z ojcem. Na Placu Czerwonym wsiedli do dwupiętrowego trolleybusu.

Natasza obserwowała ze swego okna, jak lądował wielki samolot; widziała, jak z dachu lotniczego puszczono kilka małych balonników. Baloniki wzbiły się, wiatr je pochwycił i uniósł daleko, daleko...

— Tatusiu, dokąd one lecą? — spytała Natasza.

— Wiatr niesie je na zachód.

— Daleko?

— O, daleko, córo.

— A potem co z nimi będzie?

— Potem pękną i spadną na ziemię.

Przy krańcowej stacji „Sokół" tatuś powiedział:

— Stąd wyruszył nasz oddział do boju. Front był tuż, tuż...

A co ja wtedy robiłam? — spytała Natasza.

Ssałaś smoczek—uśmiechnął się tatuś.

Wieczorem Natasza została w domu sama. Wzięła ołówek i narysowała, jak wojska maszerują na front, potem narysowała wielki, srebrny samolot, a potem bujające w obłokach baloniki. Zamyśliła się i drukowanymi literkami napisała na kartce papieru:

„Nie chcemy z nikim wojny, ale jeżeli wróg na nas napadnie, to i tak go zwyciężymy, bo wszyscy jesteśmy patriotami".

Potem narysowała jeszcze u góry czerwony sztandar z sierpem i młotem, a na dole podpisała się **Natasza Morozow**

— Mocno trzymaj — powiedział wręczając balonik Nataszy.

Na Placu Czerwonym, na przeciwko Mauzoleum Lenina, tatuś spotkał znajomego. Wtedy Natasza stanęła z boku, wyjęła z kieszeni swoją kartkę, przywiązała szybko do balonika i puściła go w górę.

— Balonik się urwał! — krzyknął ktoś z przechodniów.

Balonik wzbił się ponad domy, leciał szybko z wiatrem. Tatuś spojrzał na Nataszę. Myślał, że zacznie płakać, ale dziewczynka zaśmiała się głośno i klaszcząc w dłonie wykrzyknęła:

— Poleciał, poleciał!

A po powrocie do domu Natasza szepnęła mamie na ucho.

— Mamo, nie bój się. Wojny nie będzie, niedługo dowiedzą się wszyscy, że my chcemy pokoju i że Armia Radziecka jest najsilniejsza. Napisałam im to...

opr. R. G.

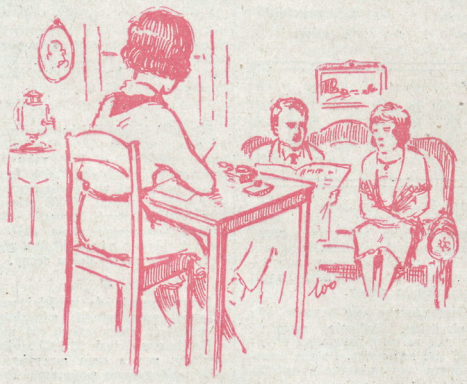

Pewnego wieczora, kiedy Natasza odrabiała lekcję...

ZSRR. Kartkę złożyła kilka razy i przewiązała nitką.

Na następnym spacerze rozglądała się niespokojnie, jak gdyby czegoś szukała. Nagle zobaczyła człowieka sprzedającego różnokolorowe baloniki. Pociągnęła ojca za rękaw.

— Tatusiu, kup mi balonik! Tylko taki największy. Czerwony.

Tatuś zgodził się.

„Gdy nowy ład zwycięży nasz młody zabrzmi śpiew"

(dokończenie ze str. 2-ej)

jego" rejonu pędraka. Takie są prawa życia między rynsztokami kapitalizmu.

Na zbiórkach pionierskich przysuwa się wstydliwie miskę darmowej zupy temu małemu, który wstydzi się poprosić o dolewkę. Koledzy broni się na ulicy. Na zbiórkach pionierskich okazuje się z niezbitą jasnością, że drugi obdartus, którego obrzuciło się kamieniami i wyzwiskami bo „Żyd" — to taki sam mały człowiek, walczący przeciw tym samym wrogom, bo tą samą gnębiony nędzą.

„PIONIER — to przyszły bojownik o sprawę robotniczą".

Nie wyglądał on na bojownika — nie myślcie. Był zwykłym, głodnym, obszarpanym małym chłopcem. Miewał zadarty nos, piegi i potłuczone kolana. Ale on właśnie bywał czujką przed domem, gdzie odbywało się zebranie starszych. On uprzedzał o aresztowaniach towarzyszy. On „pętał" się wśród dorosłych, w groźnych pochodach pierwszomajowych. Jego najgorętszym marzeniem było „być już dużym" — być członkiem Komunistycznego Związku Młodzieży.

A ktoś, kto dziś jest już zupełnie duży, może nawet tak duży, jak twoja matka — opowiada taką prawdziwą historię o sobie: otóż w złym i trudnym dzieciństwie prędko odeuczyła się płakać. Wiele umiała, ale płakać — nie. No i płakała raz jeden mając lat 12, kiedy ktoś starszy i w całej dzielnicy kochany, powiedział jej „dziękuję Wam, towarzyszko". Płakała z radości.

Ci przyszli bojownicy o sprawę robotniczą śpiewali:

„Nas walka tylko zbawi,
Z panami srogi bój,
Więc razem ze starszymi
Pionierze, oręż kuj!"

Ale nie tylko to. Śpiewali także:

„Nie będzie nas ciemiężył
już pan, ni ssał nam krew,
Gdy nowy ład zwycięży,
Nasz młody zabrzmi
śpiew..."

I to była pieśń śpiewana dla tych dzieci, które dziś mają i dzieciństwo, i szkołę, i prawo do radosnej zabawy. Dla nowych pionierów — harcerzy.

ANNA PAWŁOWSKA

TEATR MŁODYCH

CISZA — wstęp wzbroniony.

Taki napis spotykam na drzwiach wiodących za kulisy **Państwowego Teatru Młodego Widza w Krakowie.**

Pośród szkieletów dekoracji uwijają się młodzi ludzie w granatowych fartuchach z młotkami w ręku. To zetempowcy z obsługi technicznej. Dzięki ich wytężonej pracy podziwiamy na scenicznym niebie puszyste obłoki ,w czasie burzy słyszymy grzmoty i zachwycamy się łodzią w czarodziejski sposób płynącą po scenie. W tej chwili na scenie wyrastają nowe domy, mury i placyk na przedmieściu chińskiego miasta. Odbywają się właśnie próby sztuki **Li Mao Tsin „Kredowe koło".**

WIELKIE ZADANIA

— Teatr nasz ma za zadanie dostarczenie młodej publiczności dobrej sztuki. Jeszcze do niedawna nie było teatrów przeznaczonych specjalnie dla młodzieży. Przed wojną w ogóle dziedzina ta była zaniedbana, brak było sztuk dla młodych, a gdy grano coś, to ani oprawa sceniczna, ani gra aktorów nie stała na należytym poziomie. Był to teatr w tanim wydaniu — mówi **ob. Billiżanka,** kierowniczka artystyczna teatru.

Najlepszym dowodem tego, że Teatr Młodego Widza w Krakowie spełnia należycie swoje zadania i daje młodzieży prawdziwą sztukę na najwyższym poziomie, jest pierwsza nagroda, którą przyznano mu na **Festiwalu Teatrów Młodego Widza, za wystawienie „Syna Pułku" Katajewa.**

MŁODZI MÓWIĄ O SOBIE

Otwierając po południu głośnik radiowy słyszycie czasem zapowiedź: — „Nadajemy audycję dla dzieci starszych w wykonaniu Gromadki Świetlicowej Polskiego Radia w Krakowie. Reżyseria Marii Billiżanki"...

— Prawie wszyscy zaczęliśmy naszą pracę właśnie od **Gromadki Świetlicowej Polskiego Radia** — mówi jasnowłosa **Hanka Jachimczakówna.** — Do teatru, który na początku swego istnienia nazywał się **„Wesołą Gromadką"**, przeszliśmy dzięki ob. Billiżance.

A Romek Polański, odtwórca roli tytułowej w „Synu pułku" Katajewa, zaczął od ogniska harcerskiego.

Czternastoletnia **Bronia Janicka** mówi:

— Wszystkie szkoły krakowskie oglądają nasze sztuki, zwłaszcza te, które są inscenizacjami książek potrzebnych do lektury. Wiele, bardzo wiele szkół oglądało „Płacówkę" Prusa i „Starą Baśń" Kraszewskiego.

— Praca nasza daje wyniki, z których jesteśmy zadowoleni — mówi **Romek Polański** — chociaż wystawienie jednej sztuki wymaga od nas dużego nakładu pracy. Na przykład „Syna pułku" przygotowywaliśmy przez trzy miesiące.

— A Romek miał wtedy dwójkę z matematyki — sypie swego kolegę **Olek Kurziusz.**

— Tak, to był mój błąd — przyznaje się Romek — ale teraz już potrafię pogodzić pracę w teatrze ze szkołą.

Oto jeden z aktorów Teatru Młodego Widza — Tadzio Zagrabiński, jako Ziemowit w towarzystwie Piasta (Żarnecki) i Rzepichy (Mysłakowska).

Jurek Złotnicki jest nie tylko aktorem teatralnym, ale i filmowym. Na zdjęciu widzimy go w roli królewicza w „Farfurce królowej Bony" — Świszczyńskiej.

RADOSNE TWARZE

Wychodzę z teatru młodych aktorów, młodych techników i młodego widza. Ulicą Karmelicką maszerują rozśpiewani uczniowie. Twarze mają uśmiechnięte, są radośni i dzielni. Znikają we drzwiach teatru. Na scenie technicy przesuwają jeszcze dekoracje, jeszcze kończy się próby...

Ale o wpół do drugiej wszystko będzie gotowe. Oświetloną widownię zajmie młodzież. Uderzy gong i rozsunie się kurtyna Teatru Młodego Widza. Na scenę wyjdą młodzi aktorzy.

JANUSZ ROSZKO

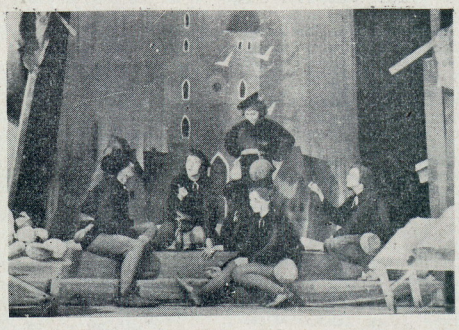

Jedna ze scen zbiorowych z przedstawienia Świrszczyńskiej — „Farfurka królowej Bony". (Foto Nowicki)

B-A-R-W-N-Y korowód

Dzień czwarty czerwca jest dla harcerek i harcerzy dniem radości. W dniu tym bowiem złożą uroczyście swe nowe przyrzeczenie harcerskie. Po zakończeniu oficjalnych uroczystości nastąpi przemarsz grup pochodowych przez miasto, aby spotkać się w wyznaczonym punkcie. Przemarsz przez miasto na stadion, do parku czy do ogrodu, winien być najpiękniejszą i najbardziej atrakcyjną częścią wielkiej uroczystości. Pochód nasz musi rozbrzmiewać we selem i radością. Musimy ładnie wyglądać. Transparentami, pieśnią, okrzykami, strojem pokażemy, jak rozumiemy znaczenie naszego święta.

Przemarsz ten będzie mógł ilustrować kilka tematów związanych z naszą pracą, z naszym uroczystym dniem. Poszczególne grupy będą niosły transparenty.

Grupa „Prawa harcerskiego" — będzie nieść dużą makietę nowej odznaki i transparent: „Uczymy się budować socjalizm", inna znów, w strojach gimnastycznych z łukami lub innymi przyrządami do w. f., robiąc w marszu ćwiczenia ruchowe, transparent: „Będziemy gotowi do pracy i obrony kraju". Mogą być jeszcze inne grupy z transparentami, jak np. „Harcerz jest bratem radzieckiego pioniera", z makietą odznak obu organizacji.

Hasło „Harcerz jest dobrym towarzyszem" — grupa speciona ramionami itp. Piosenki i okrzyki dobrać należy do charakteru grupy.

Swobodnym szykiem (nie czwórkami), trzymając się za ręce, wężem, idąc zygzakami przez całą szerokość ulicy, swobodnymi gromadkami wokół transparentów, dziarsko i wesoło ze śpiewem wchodzimy na plac zbiórki, gdzie będzie odbywać się zabawa.

Tutaj drużyny rozpoczną pokazy i popisy, wezmą kierowniczy udział w organizowaniu korowodów, zawodów i gier ruchowych dla wszystkich zebranych gości.

poczta

Hanna Baranowska — Nakło. — Twoje uwagi na temat pogodzenia pracy społecznej z nauką są rzeczowe i słuszne. Sądzimy, że stosując się do nich dobrze pracujesz w harcerstwie i dobrze się uczysz. Może napiszesz nam, jak obchodziliście Dzień Dziecka, jak drużyny przygotowywały się do przyjęcia Nowego Prawa.

Piotr Pośniak — Warszawa. — Dziękujemy za ciekawy i słuszny list. Czekaliśmy bardzo długo na zapowiedziany następny i do dziś go nie otrzymaliśmy. Dlaczego nie napisałeś do nas? Czyżby koła douczania, o których pracy miałeś zamiar napisać, przestały działać? Wydaje się nam to nieprawdopodobne. Sądzimy, że przerwiesz długie milczenie i napiszesz do nas. Pisząc podaj dokładny adres i wiek.

Ryszard Krawczyk — Łazy. — Twoje notatki są bardzo ogólnikowe, niewiele z nich można się dowiedzieć. Piszesz: „W naszej szkole wszyscy przyrzekamy walczyć o pokój i wolność narodów", ale nie piszesz, jak będziecie walczyć (dobrą nauką, obowiązkowością, pracą). Podobnie ma się sprawa z całą notatką o porządku w szkole i końcu roku szkolnego. Staraj się pisać bardziej szczegółowo, dokładniej, wszystko, co o danej pracy szkoły czy drużyny możesz powiedzieć. Nie dawaj natomiast Twym notatkom ogólnych wstępów operując wyrażeniami i całymi zdaniami z gazet. To brzmi sztucznie! Pisz po prostu, swoimi słowami, tak jak myślisz i czujesz.

Hanna Napieralska — Łódź. — Prosisz „Świat Młodych" o umieszczanie artykułów, wierszy itp. materiałów związanych z Dniem Dziecka. Czytaj uważnie nasze pismo, a na pewno znajdziesz potrzebne ci materiały. Oczywiście możesz zostać naszą korespondentką. Pisz o swojej szkole i drużynie. Czekamy na listy!

Józef Jarek — Wrocław — Przysłałeś bardzo ciekawą i cenną notatkę, lecz nie mogliśmy jej wykorzystać, gdyż nie podałeś numeru czy nazwy szkoły, w której powstał Komitet. Na przyszły raz podaj dokładnie, o jakiej szkole czy drużynie piszesz.

Eugeniusz Łajs — Łódź. Jerzy Chrupek — Siedlce. Jan Szumilak — Kłodzko. Krystyna Paluch — Ruda-Śląska — dziękujemy za listy.

LEKCJA 45

JAK ZROBIĆ MODEL SZKOŁY

(ciąg dalszy)

Skoro już plan gotów, przystępujemy do wykonania i ustawienia przedmiotów terenowych. Budynki i parkany zrobimy z tektury, a później namalujemy okna, drzwi itp. Budynki moglibyśmy zrobić również z drzewa lub gipsu, lecz wtedy makieta byłaby zbyt ciężka do przesyłki. Podstawę budynku szkoły jak również innych zabudowań przerysujemy z gotowego planu. Wysokości ich musimy obliczyć tak, aby zachować proporcję w stosunku do długości i szerokości. Możemy przyjąć, że wysokość jednego piętra równa się około 4 metrów, tzn. w naszej skali 4 cm (jeżeli 1 krok = 50 cm). Tak więc szkoła jednopiętrowa z wysokim dachem na naszym modelu miałaby wysokość około 12 cm. Drzewa i krzaki wykonamy z waty ufarbowanej na zielono i osadzonej na patyczkach. W miejscu, w którym stać będzie drzewko, wiercimy w dykcie dziurkę, wciskamy patyczek i zalewamy klejem. To samo dotyczy słupków do koszykówki, siatkówki i masztu z flagą.

Po przyklejeniu budynków do podstawy makiet, umieszczeniu drzewek i ogrodzeń, cały teren smarujemy grubo klejem zrobionym z mączki kasztanowej (dekstryny), następnie miejsca, gdzie rośnie trawa, posypujemy trocinami pomalowanymi na zielono, a ścieżki i boiska posypujemy

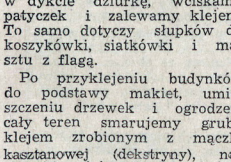

żółtym piaskiem. Trociny i piasek należy przyklepać tak, aby wgniotły się w klej. Linie boisk i bieżnie oznaczamy białą farbą. Siatkę do siatkówki zrobimy z kawałka muślinu lub gazy. Kiedy klej wyschnie, zdmuchujemy nieprzyklejony piasek i trociny.

Z boku modelu umocujemy karteczkę z nazwą szkoły i nazwiskami wykonawców.

Na podstawie powyższych wskazówek możecie wykonać nie tylko model szkoły, ale cały szereg innych modeli wymienionych na początku 44 lekcji.

SPRÓBUJ ROZWIĄZAĆ

POD RED. A. NOWAKOWSKIEGO

TAJEMNICZY ZEGAR

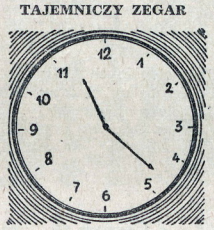

Powierzchnię podanego zegara podzielić na 6 części tak, aby suma liczb w każdej z nich wynosiła 13.

ROZSTAWIENIE WARTY

Na podanym rysunku widzimy rozstawienie 56 wartowników dokoła pewnego obiektu w ten sposób, że wzdłuż każdego boku znajduje się 21 wartowników. W jaki sposób rozstawić 48 wartowników, aby również wzdłuż każdego boku znajdowało się po 21 wartowników?

J. Imieliński — Dąbr. Górn.

ELIMINATKA

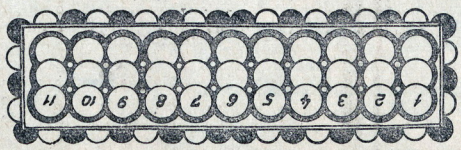

Do pionowych rzędów podanej figury wpisać 11 wyrazów trzyliterowych o poniższych znaczeniach. Następnie wykreślić z nich wszystkie litery, wchodzące w skład „klucza" eliminatki, którym jest wyraz o znaczeniu: ptak o czarnym upierzeniu. Pozostałe litery, czytane kolejno, dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) Kraina podkarpacka 2) Inaczej „odmęt, kręcenie się w kółko" 3) Skorupiak jadalny 4) Szpik znajdujący się wewnątrz kości 5) Ściana z cegieł 6) Broń łuczniczа 7) Upięty zwój włosów 8) Choroba zakaźna 9) Głos zwierząt 10) Mały koń 11) Trzask, łoskot.

M. Oboza — Bulowce

SKAKANKA

Rozpoczynając od litery oznaczonej M i przeskakując stale taką samą ilość liter (w kierunku wskazówki zegara) — odczytać rozwiązanie.

J. Michalewski — Mysłowice

ODPOWIEDZI DZIAŁU.

S. Jeziorski — Rembertów. Zadanie projektowane przez Was było już umieszczone kiedyś w „Świecie Młodych".

J. Wilk — Giżycko. Częściowo wykorzystamy.

T. Zdunek — Ciółkowo, **J. Żabiński** — Słupsk, **E. Starnawski** — Lębork, **A. Baczyński** — Poznań, **Robert B.** — Żarki, A. **Królicki** — Sanok, **W. Skoczek** — Olkusz, **J. Snarski** — Ostróda, **E. Pawłowska** — Warszawa, **S. Stec** — Brzesko, **W. Mościcki** — Lublin, **K. Rau** — Bydgoszcz, **H. Kierski** — Działdowo, **H. Lewandowski** — Włocławek, **R. Ciepłoch** — Łódź, **R. Adler** — Włochy, **A. Perel** — Łódź, **M. Siedlaczek** — Lublin, **„Długi"** — Gdańsk, **J. Laskowski** — Katowice, **Z. Witczuk** — Warszawa. Nadesłanych zadań nie zamieścimy.

ABCadło OBOZOWE

Ręcznika mokrego nie pchaj do woreczka z przyborami do mycia, bo będziesz miał nieprzyjemność od „inspekcji sanitarnej". Powieś go natomiast na specjalnie do suszenia przeznaczonym stojaczku.

Sweter wełniany jak również długie spodnie-pumpy przydadzą ci się na wypadek spadku temperatury.

Talk, to też ważna rzecz dla obozowiczów. Przed każdą wycieczką, przed dłuższym marszem należy nim natrzeć stopy, aby uniknąć odparzeń.

Urwał ci się guzik albo rozdarłeś ubranie — nie czekając aż babcia przyjedzie na obóz — natychmiast sięgnij do woreczka z przyborami do szycia i pięknie sam zreperuj.

W każdym zastępie obozowym — winna znajdować się mała apteczka podręczna z najbardziej potrzebnymi lekami.

Zyskasz wiele na obozie, jeżeli będziesz jego karnym i zdyscyplinowanym uczestnikiem.

Szachy

Ciąg dalszy rozwiązania II Konkursu Szachowego

Nr 4. Tu sprawa jest jeszcze prostsza, Aliechina zsmatował przeciwnika w 4 posunięciach: 1. **We1—e8+!** Sg6—f8. 2. Sf5—h6+! **Hf6:h6** (jeżeli 2... Kh8 to 3. W:f8 mat) 3 **We8:f8+!** Kg8:f8. 4. **Hg5—d8 mat**

Nr 5. Bieląc zagrały oczywiście 2. Ge2—b5+! i czarne natychmiast poddały się. Po bicia gońca pion „b" ucieka. Po bicia piona biją białe gońca, zostając z figurą więcej łatwo zdobywają oba czarne piony i wygrywają pionem „f".

Nr 6. Musimy sobie przede wszystkim uświadomić, że gdyby w początkowej pozycji posunięcie miały czarne — przegrałyby natychmiast: po 1... Kg6 pion „d" doszedłby spokojnie do 8-ej linii, po 1... Kf7 zginąłby pion „g" i szybko również „b". Czarne są więc w swego rodzaju „zugzwangu" i przeszkadza tylko to, że posunięcie muszą zrobić białe. Za pomocą typowego i pouczającego tzw. trójkątnego manewru przerzucił jednak Reti na przeciwnika obowiązek zrobienia posunięcia, grając 1. **Kg3! 2. Kf3!** 3. Kg4! i czarne poddały się, gdyż zostały „wytempowane" i muszą zrobić przegrywający ruch.

Nr 7. F. Cieślak, 2X. Gdyby w tej pozycji posunięcie miały czarne — na dowolne odejście któregokolwiek z czarnych skoczków białe mają przygotowanego mata skoczkiem z d7 lub c4, zależnie od tego, którego pola przestają czarne bronić. Ale ruch mają białe i grają 1. **Ge4—d5!** Teraz tylko w wariancie 1... Sf6:d5 matuje Sb6 przez 2. Sb6—d7 mat, w innych wariantach przy dowolnym odejściu Sb6 następuje mat 2. Sf2—d3, a przy odejściu Sf6 — mat 2 Sf2—g4. Proste, ale piękne zadanie.

Nr 8. O. Stecchi, 2X. Mistrz świata w Kompozycji szachowej, mgr Marian Wróbel, pisze o tym zadaniu: „W klasycznej prostej formie przedstawiono bogaty strategicznie kompleks. W przygotowaniu jawią się dwa blokowania wolnego pola f5: 1... W:f5. 2. We6X i 1... S:f5. 2. Gd5X. Pierwszą parę zamiennych matów widzimy w złudzie 1. Se6? W:f5. 2. Hd4X, i 1... S:f5. 2. Gg5X, obalenie 1... K:f5! Rozwiązanie daje druga parę zamiennych matów: 1. **Sc7—d5!** i jeżeli 1... W:f5, to 2. **H:e3 mat**, albo 1... S:f5, 2. Se3 mat. Doskonała kompozycja. Dodatkowe warianty: 1... G:a7, 2. **W:f4** mat. 1... K:f5, 2. **Hh7** mat i 1... G:e5, 2. **W:e5** mat. Na wszystkie inne odpowiedzi matują białe przez 2. W:f4.

Nr 9. M. Wróbel, 3X. Wstęp 1. **Wh7—g7!!** z groźbą 2. **He4!** i 3. **Sf5** mat. Czarne mają trzy obrony główne: 1... e4! 2. **H:e5!**, 1... **Gf4!** 2. **H:f4!!** 1... Wf4. 2. **H:f4** i czwarta „dodsną" 1... Se4. 2. **H:e4** i 3 X. Bardzo piękny wstęp i wspaniale przeprowadzony temat z subtelnymi obronami czarnych. Jedno z najtrudniejszych zadań w naszym konkursie.

Nr 10. L. Łoszyński, 3X. I tu również oddajmy głos mistrzowi świata, który pisze jak następuje: „Rozwiązanie 1. **Hg2—g3!**, z groźbą 2. **Se6+!**. Jeżeli 1...Sb2—dowolnie, to 2. **Ga7+!**, jeżeli 1... Sc5, to 2. c3+!, na 1... **Wf8** nastąpi 2. **Wb4+!** Inne warianty prostsze. Czterokrotne wiązanie czarnego skoczka przez własnego króla i to w mechanizmie wtórnej groźby. Gra jest pomysłowa, a konstrukcja, jak na trudny temat, więcej niż zadawalająca. Doskonały problem". I do zdania, wraz z poprzednim, stanowiło dla naszych czytelników najtwardszy orzech do zgryzienia.

Nr 11. S. Loyd, **końcówka.** Tu sprawa jest znacznie łatwiejsza: białe efektownym manewrem forsują przejście do wygranej, elementarnej końcówki pionowej: 1. **Wc8+!** W:c8. 2. Sa7! **W — odchodzi na linię „c"** bo inaczej mat przez Sc6. 3. **Sc6+!** W:c6. 4. K:c6 i czarne mają jeden jedyny ruch 4... Ka7, na co nastąpi 5. **Kc7** i 6. **b8.H** itd.

Nr 12. R. Reti, **końcówka.** I tu białe niecierpliwie łatwo znajdują dowolną drogę do zwycięstwa 1. **Wf3!!** Jeżeli teraz 1... g2, to 2.**Gf1!!** g1,H 3. **Wh3 mat** (hetman zablokował królowi jedyne pole ucieczki). Wszystkie inne warianty są bardzo proste: białe mają czas oddać gońca za piona i z wieżą więcej łatwo i szybko matują.

Sport MŁODYCH

Wielką przyjaźń

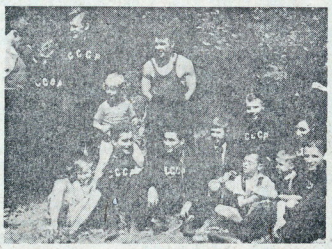

Zawarli czołowi bokserzy radzieccy z dziećmi trenerów polskich Akademii Wychowania Fizycznego. W czasie swego pobytu w Warszawie na Jubileuszowym Turnieju Bokserskim pięściarze radzieccy zwiedzili między innymi AWF i długi czas bawili się z dziećmi. Na zdjęciu od lewej (stoją): Szocikas, Bułakow, Stiepanow, Szczerbakow. Siedzą: Aristagician (trzyma chłopca „na barana"), Mulin, Jegorow, Chanukaszwilli, Silczew i Miednow.

Zanim wybierzemy sport...

CZY słyszeliście coś o atletyce terenowej? Zapoznacie się z nią na najbliższych wycieczkach w swych drużynach. Atletyka terenowa przygotowywać Was będzie do wszystkich sportów, jakie zechcecie potem uprawiać.

Obejmuje ona wszystkie ćwiczenia związane z kształceniem naszej sprawności fizycznej w naturalnych warunkach terenowych. Wykorzystamy w tym celu zarówno ukształtowanie terenu (pagórki, wąwozy, rowy itp.), jak i pokrycie terenu (drzewa, parkany, kładki itd.).

Idąc na wycieczkę możemy przeprowadzać ćwiczenia. Trasa nie powinna przekraczać dla dzieci do 12 lat 1 — 2 km, dla starszych zaś 2 — 3 km.

Pierwszym ćwiczeniem niech będzie przeskakiwanie przez płoty i zagrody. Jak cały zastęp przejść ma przez parkan z desek? Potrzebne będzie opanowanie dwóch czynności: wdrapywania się na wierzch i przeskoku. Najprostszy sposób wdrapania się to chwyt rękami za wierzch parkanu i podciąganie potem całego ciała. Uchwyt i wdrapanie się zależy nie tylko od siły, ale przede wszystkim od naszej zręczności.

Jeżeli w pobliżu rośnie drzewo, wykorzystamy je do wejścia systemem tzw. „kominowym". Mianowicie opierając się lekko nogami o pień drzewa a plecami o parkan wydostajemy się powoli na górę. Można również wspinać się stając koledze na barki. Widzimy, że sposobów jest wiele, a każdy z nich wyrabia nam mięśnie i zręczność.

Pomówimy potem o wspinaniu się na drzewo, o przeskakiwaniu rowów, skoku przy pomocy kija (uwaga przyszli tyczkarze!) i rzutach w dal i do celu. Jeżeli już uprawiacie jakiś sport, atletyka terenowa jest doskonałą zaprawą i po pewnym czasie zauważyć można w wynikach dużą poprawę.

Uczmy się pływać

Weźcie się za ręce i całą grupą wejdźcie do wody po pas. Opuśćcie teraz ręce, twarzą stańcie do brzegu, głęboko nabierzcie powietrza w płuca i zanurzcie głowę w wodzie. Ćwiczenie to powtórzcie kilkakrotnie, aby dobrze oswoić się z wodą.

Z kolei rozstawcie szeroko nogi, ugnijcie je w kolanach tak, aby można było położyć się piersiami na wodzie. Ręce można oprzeć o kolana. Głęboko nabrawszy ustami powietrza pomału wydychajcie je również ustami, zanurzając podbródek w wodzie, jak to pokazuje rysunek. Wdech powinien być krótki, a wydech długi. Nauczycie się w ten sposób swobodnie oddychać w wodzie.

PIERWSZE KROKI

A teraz ponownie wziąwszy się za ręce jednocześnie zanurzcie się pod wodą i zróbcie wydech pod wodą. Po pewnym czasie wydychajcie powietrzę nosem. Spróbujcie otworzyć pod wodą oczy. Nic im się nie stanie, a pomoże to Wam w następnych lekcjach pływania. A tematem następnej lekcji będzie właśnie utrzymanie się na powierzchni wody.

Uczestnicy XXI Indywidualnych Mistrzostw Bokserskich Polski ślą najmłodszemu pokoleniu — młodzieży harcerskiej i szkolnej — pozdrowienia z Gdańska oraz życzą mu dobrych wyników w nauce i tegorocznej akcji letniej.

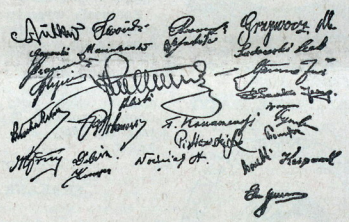

Pozdrowienia z Gdańska

Nagrody za najlepsze prace w konkursie plakietowym

PIŁKĘ DO SIATKÓWKI i SIATKĘ — otrzymuje klasa VI a Szkoły Podstawowej Nr 31 Gdańsk - Teraz Jerzeszcz — przede wszystkim za naprawdę dobre, zespołowe podejście do konkursu. Posłuchajcie, jak pisze o swoim udziale w konkursie:

„... Warunki konkursu omówiliśmy na lekcji w klasie. Postanowiliśmy wszystko zrobić zespołowo. Po wykonaniu plakietki umieściliśmy na ścianie, a jury konkursowe wybrane spośród naszych kolegów oceniało prace".

Reprodukujemy jeden z pomysłów tej klasy — projekt kol. Teresy Rynkiewicz.

ŁUK, KOMPLET STRZAŁ I TARCZĘ — OTRZYMUJE 24 DRUŻYNA HARCERZY IM. BOLESŁAWA CHROBREGO W BIELAWIE POW. DZIERŻONIÓW — za pomysł, najbardziej z nadesłanych — odpowiadający wymaganiom konkursu. — Drużyna ta nadesłała jeszcze kilka projektów — na ogół zupełnie właściwych.

4 KSIĄŻKI — OTRZYMUJE DRUŻYNA HARCEREK IM. M. CURIE-SKŁODOWSKIEJ PRZY SZKOLE TPD W BIELAWIE.

2 KSIĄŻKI — OTRZYMUJE ZASTĘP „PIONIERÓW" 71 DRUŻYNY HARCERZY PRZY SZKOLE PODSTAWOWEJ Nr 1 W SOSNOWCU, UL. GRABOWA 7.

Jeszcze trudniej było rozstrzygnąć sprawę projektów indywidualnych, które wypadły znacznie słabiej od zespołowych (to wskazówka na przyszłość jak należy pracować). Główną ich wadę stanowiło to, że nie wiązały się w większości z akcją letnią (nawet te nagrodzone).

Nagrody w postaci mej nażek otrzymują kol. kol. 1) — 2) JACENTY JANIA i PIOTR KRUPIŃSKI, Mszana Dolna pow. Limanowa, ul. Sta-

rowiejska 510 (wspólnie opracowali projekt.)

3) Z. OŁTARZEWSKI, SZCZECIN, szkoła podstawowa, Nr. 19 — kl. VIb.

4) ANDRZEJ KUDASIK Nowy Targ, ul. Ludźmierska 45, (opracowanie w formie albumiku).

Nagrody wysyłamy pocztą, prosimy o potwierdzenie odbioru, (24 D. H. im. Bolesława Chrobrego w Bielawie prosimy o podanie dokładnego adresu).

Wyścig w workach

W całej Polsce odbywają się Biegi Narodowe, mecze o „Puchar Polski". Jaki być może udział harcerzy w tych imprezach, aby jeszcze bardziej podkreślić masowość naszego sportu?

Przed każdą wielką imprezą w Waszym mieście czy wiosce zarezerwujcie u organizatorów godzinę lub nawet pół godziny celem urządzenia dla widzów jakiejś gry dziecięcej lub zabawy. Na pewno zawodami swymi ściągniecie na boisko jeszcze więcej widzów.

Urządzimy na przykład WYŚCIG W WORKACH.

Na starcie staje kilku harcerzy i zakłada na nogi przygotowane uprzednio worki. Zawiązuje się je w okolicy pasa lub barków. Startujący rozstawieni są na jednej linii w odstępach jednometrowych od siebie. Metę znaczymy w odległości 20 lub 25 metrów. Na dany sygnał wyścig rozpoczyna się. Wybór biegu jest dowolny. Można skakać, chodzić, biegać, byleby dojść do mety.

Dla zwycięzcy organizatorzy z pewnością przeznaczą NAGRODĘ w postaci POŻYTECZNEJ KSIĄŻKI.

Inny rodzaj gry podamy za tydzień.

PAN BROWN ma w Texas City wielką fabrykę automatycznych zapinek do szelek (gumowych!). W ramach planu Marshalla pomaga biednej Europie dostarczając automatyczne zapinki głodującej ludności Grecji i Włoch.

Inny pan—Hoppkins jest właścicielem wytwórni musztardy w proszku.

Takich panów jest kilkuset i każdy w inny sposób szerzy amerykańską kulturę (w proszku). Jedni wyrabiają broń i amunicję, inni konserwy z żołędzi, albo lemoniadę ze starych opon samochodowych. Wszyscy doskonale zarabiają i wszystkich łączy wspólna wiara: 1) że będą jeszcze lepiej zarabiać i 2) że przy pomocy bomby wodorowej podbiją świat.

— Ach, jak to będzie cudownie, panowie... — mówi jeden do drugiego obracając w okrągłej gębie okrągłym cygarem. — Zrobimy wojnę, wszystko zniszczymy — cały świat wszystko straci!

— Zmusimy potem cały świat, aby kupował nasze towary.

— Wojna, to dla nas miliony zysku, panowie, okrągłe miliony...

— Pokój, to klęska... będziemy nędzarzami...

— Musimy rozpocząć wojnę, musimy przecież zalać świat naszymi świetnymi towarami, musimy z czegoś żyć! — wpatrzyli się w skupieniu w model bomby wodorowej.

Ale coś nie bardzo idzie panom kapitalistom. W Chinach np. Armia Ludowa wyrzuciła ich—i to dość energicznie — ze swojego kraju.

— Bydło... — mruczą panowie fabrykanci — bydło niecywilizowane! — Nie chcą naszych wiecznych wykałaczek!

Kraje demokracji ludowej nie chcą z tymi panami nawet gadać.

— Cóż za łobuzy! — oburzają się panowie fabrykanci — jaka straszna banda! Zamiast pić naszą cudowną lemoniadę ze starych gum samochodowych, krzyczą „pokój!" i budują nowe domy!

Ale pokój krzyczą ludzie całego świata — krzyczą wszystkie narody, rasy, przedstawiciele wszystkich religii.

Zamknąć! Wyrżnąć! Wytępić! — ryczą panowie fabrykanci. Panowie ci nie mogą znieść słowa „pokój". Nagrali specjalne płyty gramofonowe ze słowem „wojna" i puszczają je sobie przed snem. Ich policjanci szaleją po ulicach i łapią ludzi, którzy mówią „pokój".

Spotyka ich nieszczęście za nieszczęściem, ale oni zapatrzeni pobożnie w bombę wodorową dotąd się jeszcze jakoś trzymali. Ostatni cios wytrącił ich z równowagi. Oto największy uczony w dziedzinie fizyki atomowej prof. Joliot-Curie, a za nim inni fizycy powiedzieli kategorycznie, że nie będą pracowali dla wojny. Prof. Joliot był Wysokim Komisarzem do spraw Energii Atomowej we Francji. Zadźwięczały telefony na linii Ameryka — Francja. Rząd francuski musiał wysłuchać przekleństw swoich panów.

— Zwolnić! Natychmiast zwolnić Joliot-Curie! To bandyta! On chce pokoju! Śmie mówić, że nasza bomba jest do niczego!

No i cóż? Rząd francuski posłusznie zwolnił jednego z najwybitniejszych uczonych świata. A zwolnienie wielkiego uczonego, prof. Joliot-Curie za to, że walczy o pokój, jeszcze raz pokazuje nam istotne cele imperialistów przygotowujących wojnę. Nic im jednak nie pomogą te rozpaczliwe środki. Zwycięży wola milionów ludzi — zwycięży pokój.

SZPILKA

»ŚWIAT MŁODYCH«—Pismo Harcerskie
WYDAJE: ZG ZMP, nakładem Sp. Wyd.-Oświatowej »Czytelnik«
REDAGUJE: Komitet
ADRES REDAKCJI: Warszawa, Dworkowa 1/3, tel. 432-57, 432-58.
ADRES ADMINISTRACJI: Warszawa, pl. Trzech Krzyży 16, PPK „RUCH", tel. 410-26.
WARUNKI PRENUMERATY: miesięcznie 30 zł., kwartalnie 90 zł. Zamawiać na adres administracji wpłacając na konto PKO Nr. I 8001, prócz tego do 20-go każdego miesiąca listonosze i urzędy pocztowe w całym kraju przyjmują wpłaty na prenumeratę zleconą. B-110480